Redakcja Karola 2, Tel. 138-23, 102-25
Administracja Karola 2, Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] do [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata [illegible] z przesyłką pocztową wynosi [illegible] zł. [illegible] gr. mies. lub 7 zł. kwart. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 162

Łódź, środa 14 czerwca 1933 r.

Posąg N. Marji P. w Sokolnikach.



J. E. ks. biskup - sufragan dr. Tomczak poświęcił w ubiegłą niedzielę posąg N. Marji Panny w Lesie - Ogrodzie Sokolnikach. W uroczystości wzięło udział kilka tysięcy osób.

Zatwierdzenie budżetu Funduszu Pracy.

ŁÓDŹ OTRZYMA 6 MILJONÓW ZŁOTYCH

na zatrudnienie bezrobotnych.

Warszawa, 14 czerwca. Wczoraj odbyło się walne zebranie

naczelnego komitetu

Funduszu Pracy przy udziale wiceministra Lesznickiego, Różnowskiego i Ducha. Zatwierdzony został budżet do końca bieżącego roku budżetowego t. j. do 1-go kwietnia 1934 roku. Wydatki preliminowano w następujący sposób: na roboty publiczne

50 miljonów złotych,

na pomoc doraźną (dożywianie) 35 miljonów i na rezerwę i na nieprzewidziane wydatki pozostałe 15 miljonów złotych. Fundusz Pracy zawarł dotychczas umowy na prowadzenie robót na kwotę 21 milj. zł. Reszta umów zostanie zatwierdzona w tych dniach. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Warszawa otrzyma na roboty publiczne 3 miljony złotych, Łódź

6 miljonów złotych,

województwo kieleckie 6 miljonów i Górny Śląsk 9 miljonów złotych.

Czy Polska zapłaci odsetki w wysokości 3 i pół miljona dolarów.

Dziś zapadnie decyzja.

Warszawa, 14 czerwca. Jutro przypada do zapłaty czerwcowa rata długu Polski wobec Stanów Zjednoczonych opartego na układzie waszyngtońskim o konsolidacji tegoż długu z dnia 14-go listopada 1924 roku. Rata czerwcowa wynosi

3 miljony 559 tysięcy 62 dolary

i zawiera same tylko odsetki. Wpłatę kapitału obejmuje tylko rata grudniowa. Polska ubiegłej raty grudniowej nie zapłaciła, nadsyłając rządowi amerykańskiemu obszerną notę wyjaśniającą. Decyzja w sprawie wysłania obecnej raty

jeszcze nie zapadła.

Spodziewana jest w dniu dzisiejszym. Rząd polski prawdopodobnie wyśle do Stanów Zjednoczonych memorandum w którem wyjaśni swoje negatywne w tej sprawie stanowisko.

Model olbrzymiego posągu Chrystusa Króla.



Londyński rzeźbiarz C. S. Jagger przy pracy nad modelem olbrzymiego posągu Chrystusa - Króla, który stanie na szczycie nowej katedry w Liverpoolu. Oświetlony posąg będzie w nocy drogowskazem dla żeglarzy.

Restytucja monarchji na Węgrzech

napotka na zdecydowany opór rządu.

Budapeszt, 14 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). W stolicy Węgier lada chwila oczekiwany jest przyjazd arcyksięcia Ottona celem dokonania puczu monarchistycznego. Istnieje

wielu zwolenników

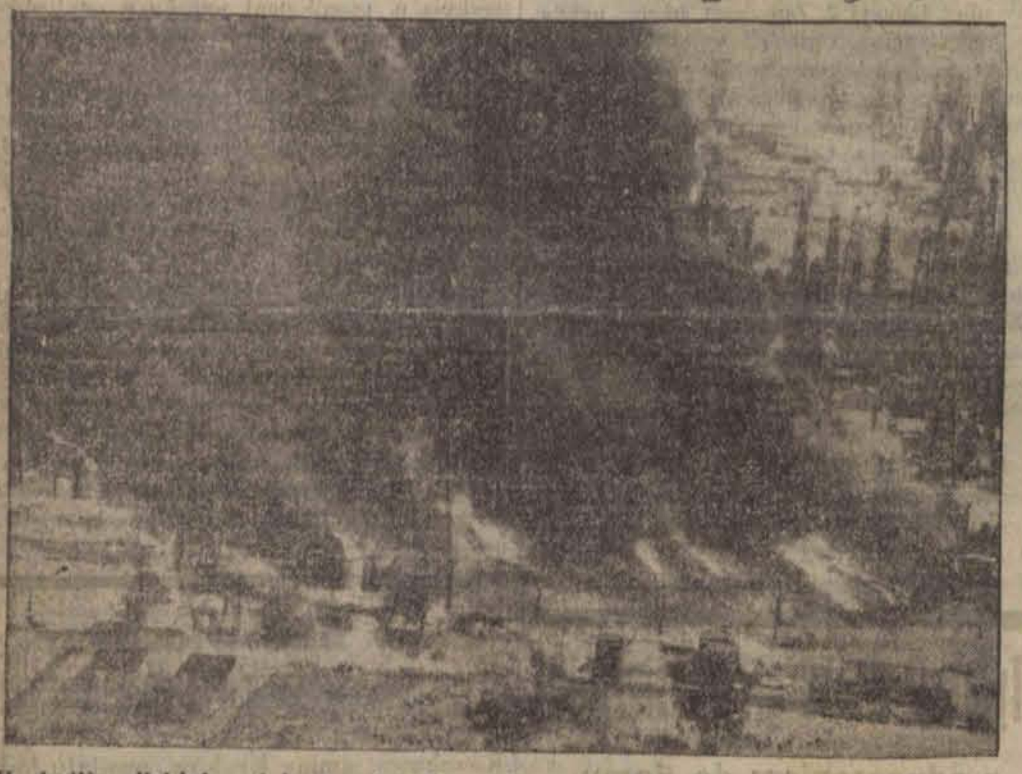
powrotu monarchji ogół jednak ludności odnosi się do tych projektów niechętnie. Wielkie wrażenie wywarła mowa prezesa ministrów Goembesa przeciwko restytucji dynastji Habsburgów na Węgrzech.

Kraj zupełnie

dobrze czuje się bez króla

i wszelkie próby wznowienia monarchji mogą tylko służyć do wywołania konfliktu i nieporozumień międzynarodowych.

Katastrofalna eksplozja.



W kalifornijskiej miejscowości Long Beach eksplodowały zbiorniki nafty, przyczem 30 osób poniosło śmierć, a 17 odniosło śmiertelne rany. Detonację słyszano w obrębie 40 kilometrów.

Znów wypadek na „biedaszybie".

„Czarna śmierć" dwojga ludzi.

Dąbrowa, 14 czerwca. W dniu 13 b. m. o godz. 1-ej w nocy na terenie „biedaszybów" w Małej Dąbrówce przy ul. Milowickiej zasypani zostali piaskiem w czasie wydobywania węgla w głębokości 18 metrów 28-letnia wdowa Wiktorja Skowronowa z Czeladzi i 26-letni Stefan Szmal, również z Czeladzi.

Oboje ponieśli

śmierć przez uduszenie.

Pozatem zasypanych zostało jeszcze 2 osobników, których nazwisk jednak nie zdołano ustalić.

Osobnicy ci zostali jednak na szczęście odkopani przez znajdujących się na miejscu bezrobotnych, poczem odzyskawszy przytomność i otrzepawszy się z piasku, zbiegli czemprędzej przed przybyciem policji w niewiadomym kierunku.

Zwłoki ś. p. Skowronowej i Szmala odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Roździeniu - Szopienicach.

Wzruszające nabożeństwa dla chorych

w Warszawie i Zduńskiej Woli.

Warszawa, 14.6. Z inicjatywy proboszcza parafji św. Krzyża w Warszawie ks. Lorka odbyło się w kościele św Krzyża uroczyste nabożeństwo za chronicznie chorych tej parafji oraz sąsiednich. — Chronicznie chorzy w liczbie 235 przewiezieni byli do kościoła

karetkami Polskiego Czerwonego Krzyża,

wydziału zdrowia magistratu i Pogotowia Ratunkowego.

Nabożeństwo odprawjono na intencję ich uzdrowienia. O godzinie 9 rano ks. Lorek odprawił uroczystą Mszę św. w asyście, a po ewangelji św. przemówił do chorych, dodając im otuchy w ich ciężkich cierpieniach nawołując, aby cierpienia swe ofiarowali na rzecz zdrowych, a mianowicie Kościoła katolickiego i Polski.

Jest to pierwsze tego rodzaju nabożeństwo odprawione w Warszawie.

Wywarło ono wielkie wrażenie

na samych chorych i na towarzyszących im bliskich. Po nabożeństwie chorzy spożyli śniadanie w zakrystji oraz w sąsiednich pomieszczeniach.

Po śniadaniu odbyła się ceremonja nakładania rąk przez kapłanów na chorych wraz z modlitwą, oraz procesja z Najśw. Sakramentem i błogosławieństwem chorych każdego z osobna, czego dokonał J. E. ks. nuncjusz papieski Marmaggi.

Zduńska Wola, 14 czerwca. (Od wł. kor.) Staraniem Akcji Katolickiej urządzono uroczyste nabożeństwo z błogosławieństwem każdego z osobna Najświętszym Sakramentem. Zgórą 160 osób chroniecznie chorych nie mogących przybyć do kościoła, Komitet sprowadził do kościoła, różnemi środkami lokomocji.

Po odbytej spowiedzi rozpoczęła się uroczysta Msza Święta podczas której wygłoszono okolicznościowe przemówienie. Pd koniec chorym

udzielono błogosławieństwa.

Rzewna uroczystość ta do głębi wzruszyła obecnych w kościele. Po nabożeństwie Komitet przyjął chorych skromnem śniadaniem.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Pakt Czterech działa...

Spotkanie Daladiera z Mussolinim i Hitlerem.

Paryż, 14.6. (PAT) L'echo de Paris" podaje sensacyjną wiadomość o mającym nastąpić niebawem spotkaniu pomiędzy Daladier a Mussolinim, a następnie pomiędzy Daladier a Hitlerem. Dziennik zaznacza, że wiadomość powyższą uzyskał z bardzo

pewnego źródła.

Komentarz do tej informacji przypomina, że izba udzieliła Daladierowi „carte blanche" do użycia wszystkich środków, które uzna za stosowne dla zawarcia paktu czterech.

Trzy strzały do sędziego.

Dwie kule ugrzęzły w piersi.

Poznań, 14.6. (Tel. wł.) Wczoraj w południe dokonano w Krotoszynie na sędziego Tadeusza Arendta zamachu rewolwerowego w chwili, gdy opuszczał gmach sądowy.

56-letni Walenty Raming, który skazany został za odgrażanie się sędziemu na 2 lata więzienia, a następnie zwolniony za kaucją, strzelił trzykrotnie do sędziego.

Dwa strzały raniły sędziego w pierś, trzeci chybił. Stan sędziego Arendta **jest bardzo groźny.**

Zbrodniarz ujęty został przez przechodniów i oddany w ręce policji. Grozi mu sąd doraźny. Zamach na ogólnie lubianego sędziego wywołał w całej okolicy wielkie poruszenie.

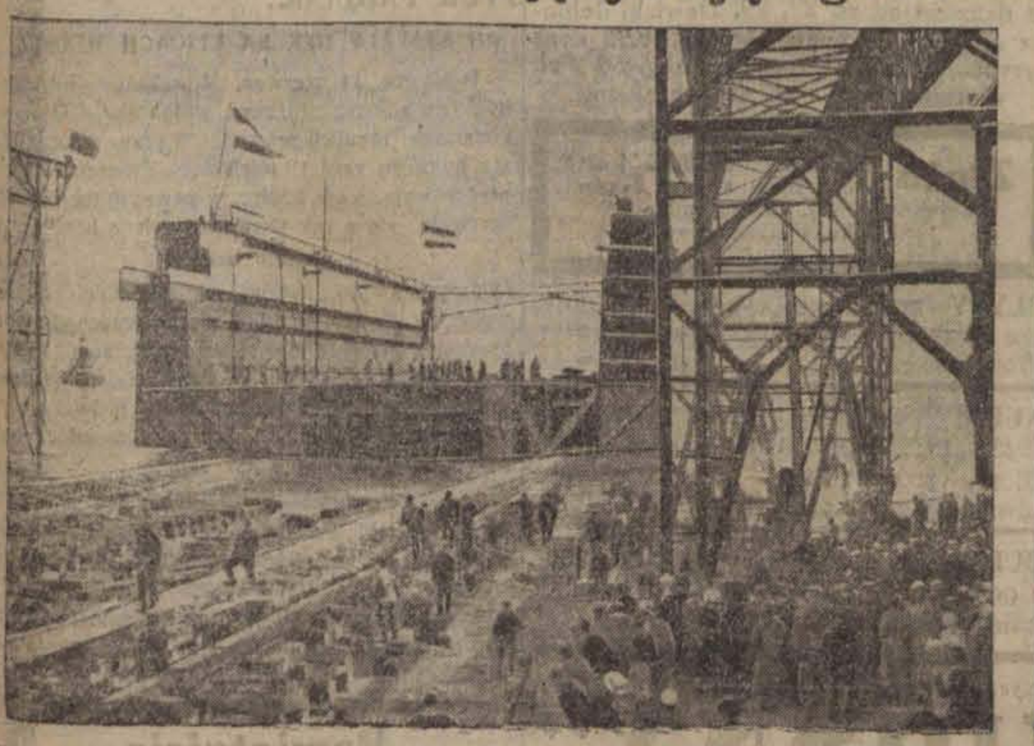
Prezydent Hindenburg ciężko zaniemógł.

Londyn, 14 czerwca. Delegacja niemiecka w Londynie jest żywo zaniepokojona wiadomościami, jakie nadeszły tu wczoraj wieczorem z Berlina o stanie zdrowia prezydenta Hindenburga. Hindenburg od dwóch dni

ma silną gorączkę,

co wobec jego podeszłego wieku budzi u członków delegacji niemieckiej poważne obawy.

Spuszczenie na wodę pływającego doku.



W Rotterdamie spuszczono na wodę olbrzymi pływający dok, przeznaczony do naprawy oceanicznych olbrzymów.

Dolar prywatnie 7,21.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.25, w placeniu 7.20; dolar złoty w żądaniu 9.15, w placeniu 9.13; funt angielski w żądaniu 30.30, w placeniu 30.20; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.04, w placeniu 2.03; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w placeniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 7.21.

Zaciszny kącik.



Sala odpoczynkowa w Muzeum Geologicznem w Londynie, gdzie uczestnicy światowej konferencji ekonomicznej będą mogli odświeżyć przy bufecie swe siły.

Mennica w samotnej willi.
Zakonspirowana fabryka fałszerzy monet.

Inowrocław, 14 czerwca. Wielką sensację wywarł fakt wykrycia w Suchatówce pod Inowrocławiem tajemniczej mennicy fałszerzy monet, którzy wydzierżawili samotną willę pod lasem i tutaj wykopali wielką piwnicę, urządzając ją we wszystkie techniczne przyrządy do fałszowania monet.

Jak wykazało dochodzenie, fałszerzy było dwóch i

przyjechali z Wilna,

twierdząc, że chcą się na miejscu osiedlić. Żyli bardzo skromnie i w zachowaniu ich nic nie podpadało. Podrobione tutaj monety wywieźli do Warszawy i stąd rozjeżdżali się po różnych miasteczkach, by puszczać je w obieg. Władze policyjne

całą szajkę zlikwidowały

i wczoraj odbyła się rewizja w willi w Suchatówce, gdzie po dłuższych poszukiwaniach znaleziono tajemnicze

przejście do podziemi,

zawierających ukryte narzędzie i sztance do fałszowania monet. Ilość falsyfikatów, podrobionych przez fałszerzy, jest podobno olbrzymia.

Ze względu na dobro śledztwa, nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

—oOo—

Kiepura zaśpiewa na Jasnej Górze
w niedzielę 18 b. m.

Częstochowa, 14.6. Śpiew Jana Kiepury w czwartek w Boże Ciało w Częstochowie został po porozumieniu z O. generałem przesunięty na niedzielę, a to z tego względu, że klasztor jasnogórski obchodzi uroczystość Bożego Ciała nie w czwartek,

lecz w niedzielę.

Kiepura będzie śpiewał na solennej sumie w wielkiej nawie klasztoru jasnogórskiego. Śpiew ten jest realizacją uczynionego przez artystę ślubu przed 2-ma laty podczas jego choroby.

Koła lokomotywy poszarpały 19-letnią dziewczynę.

Częstochowa, 14.6. Pod przejeżdżający pociąg osobowy, zdążający z Katowic do Częstochowy, około mostu na rzece Konopce rzuciła się w celu samobójczym Rok Janina, lat 19, zam. w Częstochowie przy ulicy Dolnej 2.

Desperatce pociąg obciął obydwie nogi do kolan i

pokaleczył głowę.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

Kup szyldzik, bo inaczej...
„Inspekcje" sklepów tytoniowych.

Łódź, 14 czerwca. W ostatnich czasach w Łodzi i w najbliższej okolicy grasują oryginalni oszuści, których czelność przeszła już wszelkie granice...

Do Urzędu Akcyz i Monopoli ciągle wpływają podania o udzielenie koncesji

na sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Oczywista, że podania te,, o ile Urząd wyczerpię przewidziany kontyngent wydawanych koncesyj — pozostają bez rezultatu.

Z tej okoliczności właśnie skorzystali oszuści i odwiedzają petentów, nakazując kupno szyldu monopolowego na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Za szyld wartości kilku złotych

pobierają 20 złotych.

Zainteresowane osoby, którym oszuści tłumaczą, że o ile odmówią kupna szyldu — nie otrzymają koncesji — zakupują ową „blachę".

Ostatnio czelność oszustów posunęła się tak daleko, że przedstawiają się za funkcjonarjuszy Urzędu Akcyz i Monopoli, dokonują inspekcji sklepów z tytoniem i po stwierdzeniu rzekomych nieporządków — nakazują kupno szyldu.

Ponieważ karygodne wystąpienia oszustów przynoszą szkodę właścicielom sklepów — władze wdrożyły w tej sprawie dochodzenie.

Polskę nawiedziła fala grypy
wskutek zmiennej temperatury.

Warszawa, 14 czerwca. W związku z chłodną, zmienną, a często deszczową aurą ostatnich dni, wzmogły się w całym kraju przypadki zachorowań na zaflegmienia górnych dróg oddechowych, połączonych z pojawieniem się gorączki i ogólnem osłabieniem.

Nie ulega wątpliwości, że mamy do zanotowania fakt nawrotu fali grypy. Narazie, jak zwykle z początku, grypa

nie ma charakteru groźnego

— choroba przebiega naogół lekko i wielu lżej chorych wogóle nie przerywa swej pracy zawodowej, przez co na własem wspominając, roznoszą infekcję, przyczyniając się walnie do szerzenia choroby.

—xXx—

Niesumienny sekretarz gminy
skazany na 2 lata więzienia.

Wieluń, 14.6. (od wł. kor.) Były sekretarz Gminy Kuźnica-Grabowska Roman Raspopin za przywłaszczenie pieniędzy gromadzkich w kwocie 3928 zł. 30 gr. — skazany został przez Sąd Okręgowy na 2 lata więzienia oraz zwrot zabranych pieniędzy.

W Łodzi stanie „Dom Strzelca".
Uczczenie 40-lecia pracy społecznej Marszałka Piłsudskiego.

Łódź, 14.6. W sali konferencyjnej województwa odbyło się wczoraj wieczorem zebranie organizacyjne tymczasowego komitetu uczczenia 40-lecia pracy społecznej Marszałka Piłsudskiego oraz 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego. Na zebranie przybyło zgórą sto osób, reprezentujących wszystkie sfery miejscowego społeczeństwa. Przewodniczący zebrania mecenas Biłyk udzielił głosu ppłk. dypl. Walawskiemu, który zreferował projekt budowy „Domu Strzelca" w Łodzi.

Dom ten pomieściłby też inne pokrewne organizacje i byłby trwałem uczczeniem obu jubileuszów. Po dyskusji i dłuższem przemówieniu programowem mec. Biłyka — przyjęto przez aklamację listę komitetu wykonawczego. Termin obchodu wyznaczono na koniec września.

Cyklista przejechał kupca.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Pomorskiej została przejechana przez wóz 70-letnia Rajzla Szwarc, zamieszkała przy ulicy Gopłańskiej 32. Staruszka odniosła poważne okaleczenia głowy oraz wstrząs mózgu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy, przewiózł ofiarę wypadku w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zamenhofa został przejechany rowerem 40-letni Szyja Lubiatowski, kupiec, zamieszkały w Konstantynowie przy ulicy Lipowej 2. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Lubiatowskiego wstrząs mózgu, złamanie kości nosowej i okaleczenia twarzy. Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Cyklistę, który spowodował wypadek, pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

O godzinie 1 w nocy na ulicy Franciszkańskiej w bójce zostali dotkliwie poturbowani 34-letni Michał Lewkowicz, muzykant zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 17 oraz 22-letni Jojne Faktor, kuśnierz, zam. przy ulicy Jakóba 12. Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W fabryce firmy Wagner i S-ka przy ul. Żeromskiego 94 w czasie przenoszenia maszyny przygniotło nogę Adolfowi Tyszlerowi, robotnikowi zamieszkałemu przy ulicy Wólczańskiej 107. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Zakończenie roku szkolnego.

Łódź, 14.6. W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste zakończenie roku szkolnego we wszystkich łódzkich zakładach naukowych.

Młodzież szkolna po otrzymaniu świadectw udała się wraz z nauczycielstwem do świątyń, gdzie wysłuchała nabożeństw.

Wszystkim uczenicom i uczniom życzymy — wesołych wakacyj!

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Na wczorajszej popołudniowej sesji konferencji ekonomicznej przemawiał najpierw delegat międzynarodowego biura pracy, następnie delegat Niemiec, minister spraw zagranicznych Neurath, po nim zaś zabrał głos szef delegacji polskiej, wiceminister Koc, wygłaszając przemówienie, w którem podkreślił stałość waluty polskiej, wysiłki oszczędnościowe rządu oraz konieczność przywrócenia złotego parytetu walut światowych. Dalszym postulatem jest oddłużenie rolnictwa, obniżenie długów wojennych i przywrócenie normalnego obrotu dewiz.

(—) Policja wiedeńska przeprowadziła wczoraj rewizje we wszystkich 59 Domach Brunatnych w Wiedniu. Druki, listy i materjały agitacyjne zostały skonfiskowane. Wszystkie Domy Brunatne zostały zamknięte i opieczętowane.

16 cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych. Mają być oni w krótkim czasie wydaleni poza granice Austrji. 24 narodowych socjalistów, obywateli austrjackich, aresztowano.

Narodowo - socjalistyczny „Soldaten-Bund" został rozwiązany.

Należenie do partji narodowo-socjalistycznej zostało żołnierzom surowo zakazane.

Dziś przed południem ma się zebrać rada ministrów w celu wydania zarządzeń, rozwiązujących partję narodowo-socjalistyczną, zawieszających organa partji nar.—socjalistycznej i ustanowienia naczelnego komisarza bezpieczeństwa.

Garnizon wiedeński i policja znajdują się w ostrem pogotowiu. Na placu bohaterów, wpobliżu Burgu, obozuje kompanja piechoty z karabinami maszynowemi. Wszystkie gmachy publiczne i objekty wojskowe, znajdują się pod strażą wojska.

Dyrektor policji wezwał wszystkich posłów narodowo-socjalistycznych do sejmu wiedeńskiego w liczbie 15 i poddał ich szczegółowemu badaniu.

(—) Mattern zabłądził podczas lotu nad Morzem Ochockiem i musiał znowu powrócić do Chabarowska. Po uzupełnieniu zapasów benzyny wyruszył ponownie do lotu do Nome na Alasce.

(—) W głośnym procesie radcy prawnego Banku Zachodniego w Warszawie adw. Bonieckiego, oskarżonego o defraudację i fałszerstwa czeków na szkodę banku w sumie 48 tys. zł. sąd ogłosił wczoraj wyrok skazujący go na 2 lata więzienia. Skazanego pozostawiono na wolności za kaucją.

(—) Minister oświaty odmówił wczoraj przedstawienia p. prezydentowi wniosku o zatwierdzenie wyboru na rektora krakowskiej akademji górniczej prof. Walerego Goetla.

(—) Niedługo znajdzie się na wokandzie sądowej sprawa miljonowych kradzieży przędzy wykrytych w roku ubiegłym na terenie firmy I. K. Poznański.

Przed sądem staną: Moszek Gutman (Zawiszy 35) pracownicy firmy Królak i Ciechecki, Moszek Ester i inni.

(—) Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę 25-letniego Adama Majkowskiego skazanego na dożywotnie więzienie za morderstwo na osobie fotografa Wilczewskiego.

Majkowski przyznał się do 18 świętokradztw, popełnionych w rozmaitych kościołach i został skazany na cztery lata więzienia, zegarmistrz Izrael Hersz Rapoport za kupowanie kradzionych kosztowności kościelnych na półtora roku więzienia.

Łuny nad wioskami.

Łódź, 14 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 rano w zagrodzie Augusta Albrechta we wsi Wola-Kozubowa, gminy Kruków, powiatu łódzkiego,

wybuchł pożar.

Mimo natychmiastowej akcji pożar nie zdołano opanować. Cała zagroda Albrechta, wraz z domem mieszkalnym spłonęła. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

*

Ubiegłej nocy wybuchł pożar w zagrodzie sukcesorów Adama i Józefa Duszyńskich w kolonji Albertów, gminy Babica, powiatu łódzkiego.

Spaliła się stodoła i obora. Straty wynoszą około 2000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

ŻYCIE PABJANIC.

ROZSZALAŁY BYK NA ULICACH MIASTA.

Pabjanice, 14 czerwca. Mieszkańcy Pabjanic byli świadkami groźnego widowiska. Oto w godzinach rannych prowadzono przez ulice miasta byka do rzeźni miejskiej. Zwierzę, znać przeczuwając swój koniec, w pewnym momencie wyrwało się z rąk prowadzących je handlarzy

i poczęło uciekać.

Oddaliwszy się znacznie od goniących, buhaj wpadł na chodnik i rzucił się na przechodniów. Powstało wielkie zamieszanie przyczem kilka osób odniosło lżejsze obrażenia ciała. Widok gromadzących się ludzi podziałał podniecająco na ogromnego buhaja, który rozwścieczony przypuścił powtórny atak,

raniąc sporo osób,

poczem uciekł. Powiadomieni o wypadku pracownicy rzeźni miejskiej przybyli na miejsce wypadku i puścili się w pogoń za zwierzęciem. Byk osaczony został na ul. Kościelnej gdzie go ostatecznie schwytano i na miescu zarżnięto.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Letni sezon w Londynie.

„CAPSTRZYK ALDERSHOT'U".

TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ ALBIONU.

Londyn, w czerwcu.

Jakkolwiek Paryż jest niewątpliwie bardziej elegancki od Londynu, przyjemności i rozrywki, jakich dostarcza stolica Anglji na wiosnę i na początku lata, mają charakter specjalny, który zawdzięczają monarchji.

Dwór angielski istotnie panuje nad całem życiem społecznem Londynu, nadaje mu polor, finezję i elegancję,

oraz tradycyjną wytworność,

która w Anglji utrzymuje się jeszcze dzisiaj.

Mniejsza o jednostajność tych rozrywek, które powtarzają się co roku. W każdym sezonie letnim londyńczycy i elita prowincji zjeżdżają się na wyścigi w Ascot, olśniewające swemi trawnikami i kwietnikami; na terenach Lord's asystują meczom cricket'owym uczelni: Eton przeciwko Harrow, obok uczniów tych renomowanych szkół, ubranych w cylindry; zrana w alei, zwanej Row, w Hyde-Park pokazują się konno, w cieniu stuletnich drzew; przyglądają się zawodom tennisowym w Wimbledon i regatom w Henley, a wreszcie

defilują przed królewską parą

na ostatniem przyjęciu czerwcowem.

Nigdzie obfitość i przepych kwiatów nie wywiera tak wspaniałego wrażenia, jak pod angielskiem, szarem niebem. W Londynie, w czerwcu, we wszystkich skwerach, ogrodach i parkach kwitną wspaniałe rododendrony. Wystawa Królewskiego Stowarzyszenia Ogrodniczego w ogrodach szpitala w Chelsea jest jednym z ewenementów życia towarzyskiego Londynu. Słynie z pięknych okazów róż, goździków, orchidej, tulipanów i rzadkich roślin, oraz wspaniałych ogrodów. Para królewska zawsze odwiedza wystawę kwiatową, a królowa Mary ukazuje się na niej w jednej ze swych zwykłych sukien pastelowej barwy, przypominającej odcieniem irysy lub pachnący groszek.

Drugi tydzień czerwca już zbliża się ku końcowi. Wystawa malarska Royal Academy już należy do przeszłości; czterokrotnie sznury pojazdów zawoziły gości na przyjęcia dworskie. Odbyły się niezliczone bale, rauty, obiady proszone i t. d. Minęła również wystawa gospodarcza na terenach Wimbledon, miały już miejsce turnieje królewskie w Olimpii z popisami koni i jeźdźców króla. Odbyło się także „derby" doroczne z zaszczytami dla lorda tegoż nazwiska; uroczystość urodzin króla z koncertem wojskowym w pałacu Buckingham, a czekają towarzystwo londyńskie jeszcze popisy lotnicze w Hendon, regaty i zawody uczniowskie.

Dwudziestego szóstego czerwca od będą się wyścigi w Goodwood, które zamieniają drogi brytyjskie we wstęgę pojazdów różnego rodzaju.

Sezon londyński

kończy się u schyłku lipca

regatami w Cowes. Od stolicy do Brighton ciągnie się sznur pojazdów, z których już zobaczyć można daleko na morzu rozpostarte żagle yachtów, z królewskim „Britannia" na czele, trenujących się całemi tygodniami naprzód.

Jednem z najciekawszych widowisk sezonu jest „Tattoo d'Aldershot" (capstrzyk Aldershot'u) i odbywający się na słynnej arenie Rushmoor. Rozpoczęty dziesiątego czerwca, trwać będzie do siedemnastego. Ostatnia próba odbyła się ósmego, po cenach zniżonych dla szerszej publiczności. Jakkolwiek „Tattoo" tegoroczny uzgodniony jest z dawnemi, nietyle ma być widowiskiem historycznem, ile objawieniem możliwej przyszłości. Dotąd w pragnieniu popierania idei rozbrojenia, o którem mówi się stale, aczkolwiek daremnie, podczas przedstawienia ograniczano się tylko do przeszłości. Ale w roku Pańskim 1933 wypada zacnej publiczności „dać pojęcie o tem,

czem mogłaby być wojna przyszłości"

Obraz tego nie należy do rzeczy uspakajających, i przyznać trzeba, że propaganda tego rodzaju nie jest złym pomysłem. Wobec tego jednakże, że nie należy wywoływać „gęsiej skórki" u ludzi, przychodzących dla rozrywki, widowisko zaczyna się i kończy nutą pokojową.

Ideą przewodnią tegorocznego „Tattoo" jest lojalność, a epizodem dramatycznym treści — śmierć generała Gordona na stanowisku w Khartumie, gdy zrozumiał, że powierzona mu misja jest niemożliwa do wykonania.

Przed ukazaniem widzom „wojny piekielnej" naszego stulecia, prowadzi się ich do dziejów retrospektywnych „merry England" (wesołej Anglji); mosty zwodzone, polowania, sztandary, średniowieczna oberża, rycerze, hufce, wszystko to roztacza się przed oczyma widzów i niczego nie brakuje w tej rekonstrakcji przeszłości, wystawionej w całym uroku „plein - air'u" przy świetle potężnych reflektorów. Rozgrywa się bitwa pod Azincourt, tak słodka sercom Anglików (pobicie armji francuskiej przez Anglików w 1415 r.).

A potem zobaczyć można nowoczesny sposób prowadzenia wojny: miasto w płomieniach, chmury gazów trujących, przerażający łoskot, hałas i trzask walki mechanicznej.

Bull.

Pochód narcyzów w Montreux.



Corocznie w pięknej, nad jeziorem Genewskiem położonej miejscowości Montreux odbywa się słynne korso kwiatowe w związku z pochodem narcyzów. Na ilustracji: „Madame Butterfly" w pięknie udekorowanym samochodzie.

„Księgi próbek".

Ciekawe odkrycie urzędnika policji.

Berlińska policja zaczęła się dziwić, że dwaj właściciele magazynu konfekcyjnego, pp. Goldenbedg i Monteoro tak często odwiedzają

Szwajcarje i Paryż.

Nic dziwnego, że pewnego pięknego wieczoru, obaj panowie ulokowali się już wygodnie w paryskim ekspresie zjawiło się kilku policjantów, którzy w sposób zdecydowany zażądali, aby obaj towarzyszyli im do komisarjatu. Kupcy wzbraniali się nadzwyczaj energicznie, musieli jednak wreszcie zastosować się do życzenia komisarza, gdy im pokazano nakaz aresztowania.

Początkowo rewizja nie wykazała nic podejrzanego. W bagażach obu kupców znaleziono najrozmaitsze artykuły konfekcji męskiej, które miały służyć jako próbki. Gdy jednak urzędnik policji kryminalnej zbadał cokolwiek bliżej księgi i rejestry próbek, zrobił ciekawe odkrycie. Miejsca, gdzie oddzielne próbki materjałów były naklejone na tekturę — wydały mu się podejrzanie grube. Po odklejeniu kilku takich próbek — znalazło się rozwiązanie zagadki. Prawie pod każdą próbką znajdował się banknot zagraniczny pięknie i równiutko złożony.

Zaczęło się więc oddzieranie „próbek" z „księgi próbek", a trud opłacił się tym razem urzędnikom policyjnym, bo na stole nagromadziło się w krótkim czasie

280.000 franków szwajcarskich,

100.000 franków i 110.000 marek — co wyniosła razem przeszło 1.000.000 złotych. Cała ta suma miała znaleźć się w Paryżu!

Zbyteczne dodawać, że obaj panowie nie mogli kontynuować swej podróży. Policja berlińska nie może sobie darować, że tak późno zdecydowała się na przeprowadzenie rewizji, i że obaj kupcy tyle już razy odbyli bezkarnie podróż ze swojemi „księgami próbek"!

Lancet w żołądku nieboszczki.

Tajemnica marsylskiej kliniki.

Miasteczko Tarbes koło Pirenejów, skąd pochodzi Foch, stało się przypadkowo widownią dość sensacyjnego zajścia.

Oto w lasku oliwnym w tamtych stronach znaleziono zwęglone zwłoki, które dopiero po szczegółowych badaniach okazały się

zwłokami kobiecemi.

Z odzieży nie pozostało prawie nic. Władze policyjne departamentu zaalarmowane zostały tajemniczą zbrodnią. Zdumienie ich nie miało jednak granic, gdy w ciele zamordowanej znaleźli lancet lekarski używany przy operacjach.

Przypadek — czy raczej spostrzegawczość pielęgniarza jednej z klinik marsylskich — sprawiły, że niespodziewanie dla policji sprawa znalazła się na drodze, która wiedzie, być może do jej wykrycia. Oto w klinice tej zmarła w jakiś czas po operacji pewna kobieta, a warunki przeprowadzenia operacji były tego rodzaju, że

zagrażało śledztwo sądowe.

Wedle wersji, która mimo swej fantastyczności jest, obecnie wersją oficjalną policji, nieszczęśliwej nie pogrzebano inaczej jak fikcyjnie, a wydobyte z trumny zwłoki, — podobno zamienione jeszcze — wywieziono i spalono, oblawszy naftą. Nafta nie zniszczyła ciała tak dalece, jak się tego spodziewano: sekcja zaś wykryła, że w brzuchu zmarłej leżał lancet lekarski, zostawiony przez niedbalstwo. On to zapewne, nie inne niedopatrzenie — spowodował śmierć.

Tajemnicza ta sprawa jest niemniej nadal zagadką.

Koń ze złamaną nogą

przybył pierwszy do mety.

Po raz pierwszy zanotowano w kronikach toru taki wypadek, że koń, który złamał nogę, nietylko dokończył biegu, ale

jeszcze zdobył nagrodę.

Koń ten nazywał się Boomlet. Walczył on do ostatka o honor swych barw i swego pana i dopiero po odniesieniu zwycięstwa padł martwy.

Wypadek ten zdarzył się podczas wyścigu z przeszkodami w Worcesterze w Anglji. Po przeskoczeniu trudnej przeszkody koń przysiadł na chwilę. Jeździec nie mógł zrozumieć co się stało śmigłemu koniowi. W chwilę potem koń pędził już z błyskawiczną szybkością dalej, wziął jeszcze kilka przeszkód i przyszedł pierwszy do mety i w chwilę później

skończył życie.

Badanie wykazało, że koń złamał tylną nogę. Zebrawszy wszystkie siły, biegł jednak dalej i dopiero po przybyciu do mety padł na ziemię. Aby skrócić męki zwierzęcia właściciel kazał je zastrzelić.

Trener nie mógł odżałować tego konia. Pomimo, że miał już trzynaście lat biegał tak lekko i swobodnie, jakby ciągle jeszcze był trzylatkiem, a zwyciężanie na torze stanowiło dla niego samego największą przyjemność. Wobec najsilniejszych przeciwników wytężał zawsze wszystkie siły, aby zwyciężyć, a jeśli przypadkowo został pobity był przygnębiony i niespokojny, jakby się poczuwał do winy.

Irena Zarzycka 46

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

— A znałem jednego, co był taki dowcipny jak ty, to go rodzone dzieci szpilkami zakłuły — odpalił poeta.

— Panowie, tu nie Wersal, bez nadmiaru uprzejmości. Gdzie ta oda?

— Słuchajcie!

Odchodzisz od nas leniwie i miękko,
Jak zadumana w błękity królewna
I serca nasze wypełniasz udręką
Choć tak odchodzisz leniwie i miękko,
Jak zadumana w błękity królewna,
I wyciągamy za tobą ramiona.
Bo żeś nam była jak ul pełen miodu
Pszczoła ze słońca uśmiechu zrodzona.
Kwiat niewiędnący z rajskiego ogrodu
Jeszcze się do mnie uśmiechnij zdaleka,
Maleńka, żywa, uśmiechnięta bajko.
Wędrowiec, tęsknot przepasany krajką,
W świat idę, gdzie mnie napewno coś
czeka....

— Och, jakie śliczne... pan tu wplótł i mój wierszyk przecież, dziękuję, jakiś ty kochany „tułaczu".

Janusz błądził oczyma po zakrytej rzeźbie i milczał. Ari jednak nie była pewna, czy towarzystwo teraz rozanielone i posłuszne, nie pójdzie się teraz urżnąć gruntownie, wobec tego zaproponowała przejażdżkę za miasto, tam „gdzie oczy i szofer zawiodą". Wpakowali się wszyscy do jednej taksówki i pojechali. Gdy minęli ostatnie domy przedmieścia, na niebo wypłynął księżyc, osrebrzył pola po obu stronach drogi leżące, narysował wyraźnie w oddali mur lasu. Na niebie kwitły gwiazdy i wschodziły cicho w sercach milczącej gromadki. Do nich taka noc mówiła swoim językiem, który jednako wszyscy rozumieli. Oni wszyscy żyli, by zrywać i ciskać w tłum gwiazdy natchnień. Uśmiechali się teraz do siebie porozumiewawczo i znów byli wdzięczni Adrjance, że ich z tłoku i kurzu miasta wyrwała.

— Nad wszystko w świecie cenię ciszę. To jest rzecz boska. Upodobanie do niej wyniosłem z domu rodzicielskiego — rzekł Holender.

— Taki był cichy? — spytała Ari.

— Nie. Taki piekielny. Nie pamiętam ani jednego dnia, ani jednej nocy, żeby sobie rodziciele nie zrobili nawzajem opery tragicznej. Toteż pewnego dnia powiedziałem „żegnaj domku rodzinny", popuściłem łzę i nie wróciłem więcej. Chował mnie świat.

— I mnie chował świat, bo matki wcale nie znałem, co nie znaczy, by mnie z litości jakaś ciocia urodziła. Kiedym zaczął myśleć, papa już miał drugą żonę z trojgiem dzieci i nie mogę przysiąc, że mnie miłowali. Więc kiedym już myślał na dobre, popuściłem puszystą łzę jako ty, Holendrze, i nie wróciłem więcej.

Adrjanka mówiła sobie w duchu: „Ale ja stworzę ci dom i dzieciństwo, kruszynko moja, byś miała inne wspomnienia", a głośno rzekła:

— Jeśli się kiedyś pożenicie, i będziecie mieli dzieci, dajcie im to, czego wam zabrakło, bo to jest zupełnie tak jakby do was wracało wasze dzieciństwo.

— Ani myślę się żenić, nie znoszę kobiet — mruknął malarz.

— No, ja wam teraz powiem ciekawą historję, tylko czem tu gardło popłókać — odezwał się wreszcie tułacz.

Wysiedli z auta, usadowili się pod jakiemś drzewem i słuchali, jak zaczarowani. Słuchał też pobłażliwie księżyc i gwiazdy podskakiwały w miejscu z uciechy, jak ten stary dzieciak kłamie. Janusz ściskał mocno w dłoni rączkę Adrjanki. Wszystkim teraz było dobrze. Powrócili do miasta nad ranem. Tegoż dnia Ari wysłała do ojca list.

„Tatku najdroższy. Przyjeżdżam! Świat jest wszędzie ten sam. Wszędzie są wielkie smutki i wielkie radości, nawet takie, których myślą ogarnąć nie można. Jedną taką przywiozę z sobą. Czy kwitną już u nas bzy? Twoja Ari".

W południe wpadł do niej zadyszany Janusz.

— Adrjanko! Alabaster mi przysłali, chodź prędko.

Przebiegli ulice, roztrącając ludzi, galopem wbiegli na poddasze. Ari przysiadła na stołku i z zajęciem, z zapartym oddechem czekała, kiedy rzeźbiarz zacznie. On oglądał bryłę, nagle opuścił ręce.

— Wiesz, nie mam jakoś odwagi zacząć.

Zerwała się z miejsca.

— Śmiało, Janku! Odrazu! Spojrzyj, jaka tam jestem szara, chcę zalśnić w słońcu i tak już zostać z tobą. Śmiało, Janek!

Stała teraz w oknie w pełnym blasku słońca, które zdawało się tryskać z jej kędziorów, ale on patrzył na nią z jakiemś natężonem skupieniem, wreszcie rzekł zwolna.

— Gdybym cię teraz zabił, Ari, nie miałby cię już nikt na całym świecie.

Zbladła, ale podeszła do niego i położyła mu dłoń na ramieniu.

— Jasieńku, przeżegnaj się, nie pleć głupstw. Ty może nie macz zwyczaju się modlić, ale wiesz? Czasem to pomaga. Będę ci śpiewała, a ty zaczynaj.

Widziała, jak na czoło biedaka wystąpiły krople potu. Otarła je swą pachnącą konwaljami chusteczką.

— Już ci przeszło, kochanie, prawda?

*

Na podwórku na dole katarynka wyrykiwała po raz trzeci z rzędu Marsyljankę przy wtórze chóru chłopaków trzaskających w jakieś zardzewiałe blachy. Paniusie z pierwszego piętra zawzięcie trzepały pościel i wykrzykiwały do siebie bezustannie, starając się zagłuszyć dobiegające z ulicy sygnały samochodów i turkot wozów. To znów przez ten kotłujący wir i zamęt głosów przebijał się ostry dyszkant jakiejś przekupki i smętna gama wybrzękiwana na fortepianie. Młotek rzeźbiarza miał swój ton, swoją melodję w tym chórze, na którego tle snuła się cichutko i czysto piosenka Ari:

Po niebie, po perłowem
Jutrzane błądzą blaski
Maryja gwiazdy zrywa,
I chowa do zapaski
Wyciągam ręce w górę
I modlę się: Panienko!
Zrzuć jedną mi gwiazdeczkę,
Choć jedną i maleńką.
Ty możesz je garściami
Z całego zrywać nieba
I bawić się jak piaskiem
Mnie tylko jednej trzeba.
Nie gniewaj się, Panienko,
Że proszę, wiesz dlaczego...
Ja ją chcę posłać w liście
Do mego kochanego....

A potem wpadli chłopcy całą hurmą. Musieli zobaczyć alabaster, przytelepał się nawet i tułacz.

— Chcę zobaczyć, jak się z ciebie, pijaczyno, wykluwa artysta.

Ale Janusz zakrył pracę czemprędzej.

— Jeszcze nie dziś, bądźcie cierpliwi.

— Ano to weźmy na wstrzymanie, ale proponuję jakowąś uczciwą knajpkę.

— Zgoda, dziś można!

Szli przez całą szerokość ulicy, trzymając się pod ręce. Ludzie ustępowali im z drogi i uśmiechali się przyjaźnie, a oni wyrzucali rytmicznie nogi i ryczeli po francusku „Madelon".

— Ty jesteś nasza Madelon, Ari — zawyrokował Holender już w kawiarni — każda kobieta, zwłaszcza gadatliwa i ładna przyprawia mnie o mdłości i budzi mordercze instynkty.

— Dziękuję w swojem i kobiet imieniu.

— O tobie wogóle mowy niema.

A tułacz na chwilę oderwał usta od butelki i mruknął:

— Ty jesteś uśmiechem Boga.

— Moi chłopcy, bez przesady, każda kobieta jest uśmiechem i kwiatem życia, tylko trzeba jej pozwolić zakwitnąć. Pewno, jak zobaczy kochanego człowieka, przychodzącego na czworakach do domu, to się musi wzburzyć.

— Ari, nie pleć, sama nie wierzysz w to, co mówisz. Kobieta, która chce dać komuś szczęście, musi być zawsze pogodna i zawsze dobra, i zawsze w niej musi być coś z matki i coś z kochanki, i mieć w sobie urok świętości, a jednocześnie czar grzechu. Takąbym kochał... — zapalał się malarz.

Maniek nie wytrzymał, oparł mu głowę na ramieniu i westchnął:

— Ożeń się ze mną, skarbie. Mam wszystkie zalety.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Polskie Towarzystwo Higjeniczne własnym szumptem wystawiło w Ogrodzie Saskim pierwsze w Polsce Kapielisko dziecięce, projektu inż. Gutta i Szmolisa. Jest to basen 300-metrowej powierzchni (25×12 m.), głęboki na 40—90 cm., z płytszym brodzikiem. W sam raz byle by się nabiegać po wodzie, zanurzyć po pas, a nawet napływać. Obok pawilon - rozbieralnia z szeregiem kabin natryskowych z ciepłą wodą, gdzie się dziecko myje przed zanurzeniem w basenie. Godziny „urzędowania“ basenu trwają od 9 rano do 6 wieczór. W ciągu tego czasu zmienia się czterokrotnie grupa kąpiących, co daje dziennie nakrywalną liczbę 600 dzieci. Nad dziećmi roztaczają opiekę medyk i dozorczynie. „Tylko grzeczne dzieci mogą być naszemi gośćmi“ — ostrzega wykaligrafowany po dziecinnemu napis w rozbieralni.

* * *

Rozkoszny wieczór, pełen specjalnego uroku dała publiczności warszawskiej Mira Zimińska, uplastyczniając na małej estradzie w „Ipsie“ historją polskiej piosenki kabaretowej od epoki niezapomnianej Adolfiny Zimajer aż do „Qui Pro Quo“ i „Bandy“. Piosenki Zimajerki studjowała Zimińska u pierwotnej ich sławnej interpretatorki, która jako przeszło 80-letnia staruszka mieszka obecnie w schronisku aktorskiem w Skolimowie. Od piosenek Zimajerki i Kaweckiej przeszła Zimińska do „Zielonego Balonika“ i swoich własnych kreacyj z „Qui Pro Quo“.

* * *

Najbliższą premjerą teatru Nowego będzie psychologiczna sztuka Devala „Stefek“ (Etienne) w tłumaczeniu Bolesława Gorczyńskiego. Sztukę tę, która była jednym z największych sukcesów sezonu teatralnego w Paryżu, wprowadza na scenę warszawską Zbigniew Ziembiński. Obsadę tworzą: Marja Dulęba, Marja Gella, Zofja Marcinowska, Janina Janecka, Zofja Kajzerówna, Bogusław Samborski, Jerzy Roland, Stefan Hnydziński, Henryk Małkowski, Jan Janusz.

W teatrze Letnim rozpoczęły się pod kierunkiem reżyserskim dyr. Emila Chaberskiego próby z głośnej sztuki sowieckiej „Mieszkanie Zojki“. Tytułową popisową rolę kobiecą kreuje znakomita artystka Mieczysława Ćwiklińska. Pozatem w rolach głównych: Janina Macherska, Wiktor Biegański, Jan Kurnakowicz, Józef Węgrzyn, Stanisław Łapiński, Józef Orwid, Franciszek Dominiak.

KRATECZKI.

Oszalały Rudolf.

WIECZNE PIÓRO.

Rozumiem, że dzieci uczą się w szkole pisać, muszą bowiem przecież nauczyć się podpisywać weksle. Rozumiem, że uczą się czytać, aby móc w przyszłości odczytywać zawiadomienia o protestach. Ale nie rozumiem poco dziecko uczy się liczyć? Poco liczyć? Co liczyć? Długi policzy wierzyciel, pensję obliczy pracodawca, ilość lat więzienia ustali sędzia, poco uczyć się liczyć? Zresztą dwa i dwa oddawna już może być pięć, może być trzy, może być cztery, zależy jak kto liczy. Jeśli obliczenia dokonywuje kobieta i ma obliczyć, że wczoraj dostała dwa banknoty 20-złotowe i dzisiaj dostała dwa, to razem jest cztery. Jeśli oblicza lichwiarz, że za jeden miesiąc należy mu się dwa procent i za drugi dwa, to razem będzie pięć procent.

Nauka jest dzisiaj nieaktualna. Przed wojną robotnik nie umiał czytać i pisać i miał codziennie na „monopolkę“. Dzisiaj umie czytać i pisać, ale nie ma na chleb. Nauka jest wogóle wrogiem chleba, gdyż uczy jeść ciastka które dzisiaj jest zdobyć dosyć trudno. Ryzykowna jest obecnie również nauka geografji dla dzieci. Dzisiaj dziecko nauczy się, wkuje w głowę, że Mandżurja jest częścią Chin, a jutro okaże się, że Japonji. I czy w nauce geografji uwzględnione już jest nowe państwo Mandżuko? A zdobycze Boliwji w Paragwaju czy Paragwaju w Boliwji (Bóg ich tam wie o co właściwie chodzi?!) czy znalazły już swe miejsce w podręcznikach geografji?

Należy wstrzymać naukę geografji aż do „ustabilizowania“ stosunków, żeby dzieciom zbytecznie nie zawracać główek, pełnych konkretniejszych zainteresowań sprawami gry w klipę, w guziki czy stalówki.

Zresztą, jak wykazuje życie i wiele poważnych stanowisk, nauka wogóle nie jest w życiu potrzebna. Nawet trzy ukończone fakultety nie mają żadnego znaczenia wobec jednej dobrej protekcji. Protekcja to jednak świetny wynalazek: jest sobie jakiś dureń, bałwan, analfabeta i protekcja odrazu robi sobie z niego człowieka mądrego godnego odpowiedzialnego stanowiska. Protekcja więc zastępuje doskonale wszelkie kwalifikacje i wartości i jest uniwersalnym środkiem na bałwaństwo. Niestety, nie każdy posiada protekcję i dlatego jeszcze kilku bałwanów kręci się po ulicach bez zajęcia, obrzydzając ludziom życie i bez posad.

To wszystko nie dowodzi, że większość ludzi bez stanowisk, to osobnicy mądrzy i wartościowi. Nie. Takich jest wogóle niewielu.

SCYSJA.

Człowiek miewa rozmaite idjosynkrazje. Jednego doprowadza do białej gorączki widok cebuli, której zapachu nie znosi, inny ucieka na widok człowieka, który może poprosić o pożyczkę, ten nie znosi rzodkiewek a ów poziomek, słowem są gusta rozmaite, dzięki czemu zarówno blondynki i brunetki mają jednakowe powodzenie.

Wacław Kluczyński cierpi na idjosynkrazję do wiecznych piór. Wieczne pióro działa tak samo na Wacia jak czerwona płachta na hiszpańskiego byka, albo uczciwa sztuka na wydział oświaty i kultury. Wacio nie znosi wiecznych piór.

Na tem tle zrozumiałą się dla nas stanie poniższa historyjka:

Do Kluczyńskiego zgłosił się pracownik pewnej firmy i po załatwieniu sprawy zabrał się do wystawiania pokwitowania z odbioru towarów. Pracownik ów, Rudolf Szreter, wystawiał pokwitowanie własnem wiecznem piórem. W pewnym momencie Kluczyński wyrwał Szreterowi z ręki wieczne pióro i złamał złotą stalówkę.

Szreter pożalił się policji, a w konsekwencji Sąd Grodzki skazał Wacława Kluczyńskiego na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kłodno zdobędzie smutny rekord.

Trup w szopie.

Ze Lwowa donoszą:

Kłodno Wielkie obok Żółtaniec w pow. żółkiewskim wsławiło się przed kilku miesiącami głośną zbrodnią masowego morderstwa, dokonanego na rodzinie Feldów, złożonej z 4 osób. W nocy, kiedy rodzina ta była

pogrążona we śnie,

dotąd nieznani sprawcy przy pomocy siekiery wymordowali całą rodzinę, poczem dokonali rabunku. Pod zarzutem tej zbrodni, która wywołała wielkie poruszenie w całym kraju, aresztowano szereg osób, ale wina ich nie została wykazana, tak, że sędzia śledczy wszystkich zwolnił.

W miesiąc później w tej samej miejscowości szajka zamaskowanych bandytów wtargnęła do domu jednego z miejscowych gospodarzy w celach rabunkowych i szczęśliwym zbiegiem okoliczności rodzina ta nie została wymordowana, a skończyło się tylko

na ciężkiem pobiciu domowników.

Obecnie znowu notujemy fakt potwornej zbrodni, dokonanej w tej samej miejscowości, co świadczy aż nadto, że stosunki bezpieczeństwa w Kłodnie domagają się radykalnej sanacji.

Oto rano zawiadomiono władze bezpieczeństwa, że w nocy zamordowany został jeden z zamożniejszych gospodarzy Kłodna Wielkiego, Józef Loch, w czasie snu w szopie, gdzie od szeregu dni spał, pilnując inwentarza żywego przed złodziejami. Sprawca zadał śpiącemu Lochowi uderzenie

twardem narzędziem w czoło

u nasady nosa, tak że czaszka została strzaskana i Loch poniósł śmierć na miejscu. Po dokonaniu tego mordu, zbrodniarz zamierzał wtargnąć do mieszkania Locha, gdzie przebywała żona wraz ze służącą.

Gdy bandyta począł się dobijać do drzwi, zbudzona ze snu żona Locha i służąca wyjrzały przez okno. W tym momencie zostały one oświetlone latarką elektryczną i równocześnie uderzone jakiemś

tępem narzędziem w głowę.

Obie kobiety podniosły krzyk, a wówczas bandyta z obawy ujęcia go rzucił się do ucieczki. Uderzona Lochowa poczęła wołać męża na pomoc, ale z szopy, gdzie mąż spał, nikt się nie odzywał. Za chwilę Lochowa przekonała się, że jej mąż już nie żyje. Zaalarmowana policja wdrożyła natychmiast dochodzenia i narazie stwierdziła, że Loch od 8 lat procesował się ze swoim krewnym, niejakim Tymkowem z Jaryczowa i że najprawdopodobniej Tymkow na tle zemsty dokonał tego mordu. Tymkow został aresztowany. — Dalsze dochodzenia w toku.

Lekarz okręgowy dokonał sekcji zwłok, poczem z polecenia sędziego śledczego zostały one pochowane.

Nowa potworna zbrodnia w Kłodnie Wielkiem wywołała zaniepokojenie wśród mieszkańców tej wsi i okolicy, żyjących stale w strachu z powodu wielu szumowin grasujących w tej okolicy.

—oOo—

Zięć zamordował teściową.

Zbrodniarz znikł bez śladu.

Z Bóbrki donoszą o zbrodni morderstwa, dokonanej przez zięcia na osobie swej teściowej. Oto Władysław Łukasiewicz, zam. w Bóbrce, od dłuższego już czasu toczył wojnę z teściową swą Rozalią Czechanowską, tak, iż Czechanowska zmuszona była udać się

ze skargą do policji i sądu.

Ubiegłej soboty odbyła się przeciwko Łukasiewiczowi rozprawa w sądzie grodzkim zakończona skazaniem Łukasiewicza na 7 miesięcy więzienia za niebezpieczne pogróżki i lekkie uszkodzenie ciała, którego dopuścił się na osobie teściowej.

Po wyjściu z gmachu sądowego, Łukasiewicz poprzysiągł zemstę teściowej, uważając ją winną zasądzenia go i wczoraj nad ranem, gdy teściowa spała zadał jej szereg razów siekierą w głowę. Ciężko ranną domownicy

odwieźli do szpitala,

gdzie w kilka godzin później Czechanowska zmarła. Zbrodniarz po czynie swym zbiegł i do tej pory ukrywa się.

Z.K.S. — Złodziejski klub sportowy

ma zamiar założyć grono rzezimieszków.

Z Bydgoszczy donoszą:

Poprostu nie do wiary — a jednak idee wychowania fizycznego trafiają nawet do złodziei bydgoskich. Okazali oni bowiem niezwykłe zamiłowanie do sportu. W jednym tylko dniu zakradli się do dwóch miejsc w celu zdobycia przyrządów sportowych. I tak włamali się do mieszkania p. Kaz. Joachimowskiego, naczelnika Bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonja“, przy ul. Pomorskiej 17, skąd skradli na szkodę „Polonji“ siedem par rękawic bokserskich, dwie pary bucików i inne przedmioty ogólnej wartości

około dwustu złotych.

Pozatem tego samego wieczora złodzieje włamali się do szafki przy ul. Gdańskiej 17 i zabrali tam dwie piłki nożne, stanowiące własność kupca Waltera Krausego.

Nie wiadomo tylko, jak sobie tłumaczyć to niezwykłe zamiłowanie do sportu wśród złodziei bydgoskich. Czy sport dla nich będzie tylko zabijaniem czasu z braku innej „roboty“, czy też pojmują oni sport głębiej, zwracając uwagę na jego społeczno-moralną stronę, mająca na celu

uchronić ich od pokus

do popełnienia dalszych przestępstw. To drugie przypuszczenie jest jednak mało prawdopodobne.

W każdym bądź razie z całą pewnością przypuszczać należy, że Złodziejskiego Klubu Sportowego nie założą, gdyż ułatwiłoby to znacznie pracę policji.

BERNARD GERVAISE.

Tablica pamiątkowa.

Jan-Franciszek Clapier i Kazimierz Felicjan Gailletin uprawiali obaj ciernisty zawód literacki.

Pierwszy z nich wzniósł się szybko na wyżyny sławy powieściopisarskiej podczas gdy drugiemu sądzone było żyć niemal w zapomnieniu.

Mimo to Kazimierz Gailletin mieniący się wyższym ponad czcze poklaski tłumów poprzestałby prawdopodobnie na darzeniu Jana-Franciszka Clapier koleżeńską swą pogardą, banalna tą monetą obiegową między ludźmi pióra, gdyby specjalny zbieg okoliczności nie jątrzył tego uczucia potęgując je do płonącej nienawiści.

Obai pisarze mianowicie mieszkali od lat trzydziestu w tej samej kamienicy, w której osiedli w okresie swego debiutu.

Jan Franciszek Clapier zajmował w owe czasy gwoli oszczędności skromną izdebkę na poddaszu.

Dla tej samej przyczyny Kazimierz-Felicjan Gailletin musiał zadowolić się parterowym pokoikiem, drzwi w drzwi z odźwierną; mała również izdebka, której najmniejszy minus polegał na tem, że w żadnej porze roku nie można było otworzyć w niej okna, by podnieść rolety nawet bez narażenia się na ogłuszenie hałasem ulicznym i na odgrywanie roli tarczy strzelniczej dla niedyskretnych oczu ciekawych przechodniów.

Z biegiem lat wszakże, podczas gdy Kazimierz-Felicjan Gailletin słabo fawo ryzowany przez los zniewolony był trwać stoicko przy skromnem swem locum, Jan-Franciszek Clapier, szczęśliwy wybraniec tegoż losu opuścił swój gołębnik dla mieszkania bardziej odpowiadającego zmieniającej się jego sytuacji w świecie.

W miarę zaś jak popularność i powodzenie jego rosło widziano coraz poczytniejszego powieściopisarza zstępującego z czwartego piętra na trzecie i drugie, by osiąść ostatecznie na pierwszem w zbytkownym apartamencie zaopatrzonym w komfort i wszystkie wygody współczesne.

Stopniowe to porastanie w pióra dobrobytu materjalnego dokonywało się — zdaniem Kazimierza-Felicjana Gailletin — kosztem bezwstydnych koncesyj na rzecz ordynarnych gustów niewybrednego tłumu.

— Ten biedny Clapier — zwykł mawiać zdystansowany literat czyniąc aluzję do forsownego marszu rywala swego ku wyższym szczeblom drabiny społecznej — tem niżej spada im więcej mu się zdaje, że jedzie w górę!

Jakże żałował dziś, że obdarzał ongiś kolegę swego po piórze szacunkiem! Ongiś! W epoce poddasza!

— Zawiodłem się na nim fatalnie! — zwierzał się nielicznej garstce swoich zwolenników. — Ten bazgracz nie ma za grosz talentu! Miałem go za literata z krwi i kości, podczas gdy on jest najzwyczajniejszym kramarzem tylko!

Kazimierz-Felicjan Gailletin twierdził mianowicie, że Jan-Franciszek Clapier sprzedawał książki jak każdy przeciętny kupiec sprzedaje ten czy inny towar.

A co gorsza sprzedawał ich dużo!

Jego tylko dzieła figurowały na wystawach księgarskich!

Jego nazwiskiem rozbrzmiewały dzienniki!

Jego wyłącznie podobizny oglądano w pismach ilustrowanych!

Z krzyczącą tą niesprawiedliwością Kazimierz-Felicjan Gailletin pogodziłby się zaznaczamy raz jeszcze — gdyby nie był zmuszony być codziennym widzem popularności swego rywala w zamieszkiwanej przez obu dzielnicy!

Podczas gdy on, Gailletin, żył w niej niedostrzeżony nieledwie, Jana-Franciszka Clapier, bezwstydnego tego uzurpatora, otaczano pewnego rodzaju pietyzmem, który drażnił Kazimierza-Felicjana Gailletin na każdym kroku!

Mieszkańcy domu szczycili się tem, że mieli znakomitego powieściopisarza za sąsiada! Odźwierna dumna była, że otwierała mu drzwi gdy wracał w nocy! Na ulicy policjanci kłaniali mu się!

— Widzicie tego pana jadącego pięknem autem — zwracały się matki i nauczycielki do dzieci — to Jan-Franciszek Clapier najsławniejszy powieściopisarz francuski!

Jakgdyby istotnie był unikatem w świecie literackim!

Przez długie lat trzydzieści miłość własna Kazimierza-Felicjana Gailletin cierpiała z powodu tej krzywdy losu; rozchorował się na wątrobę, kiedy Jan-Franciszek Clapier został udekorowany! Dostał stokroć niebezpieczniejszej recydywy gdy szczęśliwiec ten otrzymał nagrodę i o mały włos życiem nie przypłacił wiadomości o wybraniu uzurpatora tego w poczet członków Akademji Francuskiej!

Mógłby coprawda mniej dotkliwie odczuwać przykrości te gdyby zdecydował się na zmianę mieszkania. Lecz pomijając fakt, że sprawa nie należała do łatwych w epoce szalejącego jeszcze kryzysu mieszkaniowego, tysiące nici i nawyków wiązało go z lokalem jego na parterze, skromnym i ponurym jak on..

Zmiana mieszkania przytem równała się w jego oczach kapitulacji wobec niegodnego rywala którego spodziewał się wciąż zaćmić blaskiem swego talentu z chwilą gdy opinja publiczna, na rozdrożu dzisiaj, przejrzy wreszcie i pozna się na jego wartości.

Los, tak długo traktujący Kazimierza-Felicjana Gailletin po macoszemu uśmiechnął się doń jednak w zgoła nieoczekiwany sposób: pewnego dnia mianowicie Jan-Franciszek Clapier zaniemógłszy nagle wyzionął po krótkiej chorobie ducha.

Wyprawiono mu pogrzeb wspaniały, w którym Kazimierz-Felicjan wziął oczywiście udział tłumiąc jak mógł dziką radość z pewnych jak mniemał widoków zdobycia laurów teraz, gdy rywal jego nie będzie mu wchodził w drogę.

Na cmentarzu z godną podziwu cierpliwością wysłuchał szeregu mówców delegowanych przez rząd, Akademję Francuską, Towarzystwo Literatów, Związek Autorów i inne tego rodzaju ugrupowania kulturalne.

Podczas gdy krasomówcze ich języki prawiły o nieśmiertelności, żalu i wiecznej wdzięczności przyszłych pokoleń Gailletin myślał sobie w duchu:

— Baj-baju! Będziesz w raju! Gadajcie zdrowi, dobrodzieje moi! Nie takich nieśmiertelność udziałem! Za miesiąc ludzie przestaną mówić o Janie-Franciszku Clapier. Za pół roku zapomną o nim, a za rok nazwisko jego nawet zaginie w pomrokach niepamięci!

Wrócił do siebie z pogrzebu z uczuciem triumfu!

Nie było już znienawidzonego rywala w tym domu! Nieprześladowany tą swoją zmorą wziął się z zapałem do pracy i w krótkim czasie sztuka jego odegrana z pewnem powodzeniem w jednym z pomniejszych teatrów przysporzyła mu dość okrągłej sumki na to, by, pierwszy raz w życiu pozwolić sobie na wakacje.

Nie będąc światowcem zaszył się tedy w zapadłym kącie Bretanji, gdzie zażył parę miesięcy dawno zasłużonego wypoczynku w ciągu których nie nosił sztywnego kołnierzyka, chodził w pantoflach, nie otrzymywał ani pisał listów i nie czytał nic.

Wypoczęty na duchu i ciele wrócił do Paryża pełen zapału i nadziei stworzenia dzieł skończonych i wiekopomnych..

Powrót miał miejsce w sobotę późnym wieczorem, gdy wszyscy w domu spali..

Nazajutrz tedy, w niedzielę, Kazimierz-Felicjan Gailletin zerwawszy się wcześnie z łóżka usiadł za stołem z tą palącą żądzą pracy która idzie zawsze wślad za dłuższym okresem bezczynności..

Pogrążony w półświadomości intelektualnego trudu zatracił miarę czasu, gdy nagle, nazwisko Jana-Franciszka Clapier obiło się o jego uszy.

Zelektryzowany, myślał, że to halucynacja narazie. Że mózg jego siłą nawyku nawracał do dręczącej zmory: niebawem jednak osobliwy fenomen powtórzył się. Głos pochodzący z zewnątrz domu wymówił zwolna i dobitnie te trzy znienawidzone słowa:

„Jan-Franciszek Clapier“.

Przejęty zabobonnym niemal strachem Kazimierz-Felicjan Gailletin z piórem w ręku wsłuchiwał się z natężeniem w odgłosy uliczne.

I oto po chwilowej ciszy kilka osób idących chodnikiem zatrzymało się tuż przy jego zamkniętem oknie i jedna z nich odezwała się akcentując każdy wyraz:

„Jan-Franciszek Clapier, znakomity powieściopisarz...“

Nie! To nie była halucynacja! Żaden sen na jawie! Bezsensowne rojenia umysłu nawiedzanego dręczącem wspomnieniem! Zerwawszy się z krzesła Kazimierz-Felicjan Gailletin wybiegł na ulicę, gdzie rozwiązanie zagadki nasunęło mu się natychmiast przed oczy.

Na murze domu akurat nad jego oknem widniała piękna tablica z białego marmuru fundacji wielbicieli talentu zmarłego literata. Na pamiątkowej tej tablicy wyryto złotemi zgłoskami:

„Jan-Franciszek Clapier
wielki powieściopisarz francuski
żył i umarł w tym domu“.

Tym razem Kazimierz-Felicjan Gailletin zmienił mieszkanie.

tłum. J. S.

SPORT.

Uroczyste zamknięcie roku w akademji sportu.

W najbliższą niedzielę, 18 b. m., odbędzie się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach.

Początek uroczystości o godz. 9-ej rano. W programie — pokazy gimnastyczne, zabawy, gry sportowe, pokazowa lekcja lekkiej atletyki, boksu, walki wręcz, tańce ludowe i t. d.

W ramach uroczystości odbędzie się wręczenie słuchaczkom CIWF. — stypendjum im. śp. p. dr. Eugenji Lewickiej.

Jutro mecz tennisowy POLSKA — ITALJA.

Jutro, w czwartek, o godzinie 16 na kortach Legji rozpoczyna się mecz tennisowy Polska—Italja. Rozegrane będą dwie gry pojedyńcze, których skład zostanie wiadomy dopiero

po przyjeździe Włochów.

Jak donosi związek tennisowy Italji, Sertorio był mistrzem Włoch w r. 1928, a w doublu — w r. 1931. Serventi ma pewnego rodzaju rekord, a mianowicie: reprezentował aż 40 razy barwy włoskie w meczach międzynarodowych, a 16 razy walczył o puhar Davisa.

Najpiękniejsza wycieczka. Zjazd plakietowy Touring Klubu.

W dniu 15 b. m. Polski Touring Klub organizuje zjazd plakietowy do Złakowa Kościelnego pod Łowiczem.

Zjazd dostępny jest dla wszystkich posiadaczy samochodów i motocykli. Meta otwarta będzie we wsi Złaków Kościelny w dniu 15 bm. od godz. 9 do godz. 11-ej przed Ogniskiem Księżackiem. Uczestnicy muszą się wykazać przynajmniej 100 klm. przebytej przestrzeni w dniu 14 lub 15 bm. i wówczas zdobywają prawo

do plakiety pamiątkowej.

Informacje i zapisy — w Polskim Touring Klubie Łódź, ul. Andrzeja 4.

Walasiewiczówna jedzie do Ameryki. Tęsknota za rodziną.

Jak się dowiadujemy, korzystając z przerwy letniej w Centralnym Instytucie Wych. Fiz., znakomita nasza lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna, wyjeżdża na parę tygodni do Ameryki celem

odwiedzenia domu rodzinnego.

Walasiewiczówna wyjeżdża z Warszawy w najbliższą sobotę, a wróci do kraju z końcem lipca. Udaje się do Ameryki polskim statkiem razem z wycieczką Polaków, udających się na wystawę światową do Chicago.

Ostatnie dni wykazały nadzwyczajną formę Walasiewiczówny, która — startując na mistrzostwach Warszawy pań — startowała w 10 konkurencjach, zdobywając 8 pierwszych miejsc. Dowodzi to rekordowej wszechstronności rekordzistki świata.

Chmielewski przestał trenować... Przed meczem Polska—Czechosłowacja.

Najlepszy nasz bokser, łodzianin Chmielewski, definitywnie zrezygnował z udziału w naszej reprezentacji bokserskiej przeciwko zespołowi czeskiemu w dniu 29 bm.

Chmielewski, jak donosiliśmy, zaprotestował przeciwko wystawieniu go do wagi półciężkiej i w sprawie tej odniósł się do zarządu PZB.

z umotywowanym listem.

Zarząd PZB nie dał do tej pory żadnej odpowiedzi. Wobec czego Chmielewski przestał trenować, rezygnując definitywnie z udziału w meczu Polska-Czechosłowacja.

PORAŻKI SŁYNNYCH BOKSEROW na ringach zagranicznych.

W Londynie odbył się mecz bokserski pomiędzy Al Brownem, mistrzem świata wagi koguciej, a londyńczykiem Dave Crowley. Zwyciężył na punkty mistrz świata.

Jack Macavey, mistrz W. Brytanji w wadze średniej, pokonał na punkty Włocha Piazza.

W meczu o mistrzostwo świata w wadze muszej Jackie Brown, dotychczasowy mistrz, pokonał na punkty Francuza Valentin Angelmann.

Wielka rewja straży pożarnych. Wspaniałe widowisko w Helenowie.

Zapowiedź wielkiej parady straży ogniowych miast i wsi województwa łódzkiego, którą anonsuje zgodnie prasa miejscowa i zamiejscowa zelektryzowała całą Łódź. Ostatnie dwa dni bieżącego tygodnia upłyną mieszkańcom kominogrodu pod znakiem dawno niewidzianych atrakcyj strażackich. W ciągu tych dni dźwięk trąbek niewątpliwie obudzi uśpione wskutek kryzysu uczucie sympatji łodzian do rycerzy Św. Florjana. Te dwa imponujące dni bezsprzecznie wykażą, iż stan wyszkolenia straży pożarnych województwa łódzkiego jest dobry mimo, iż pomoc okazywana ze strony społeczeństwa z przyczyn oczywiście całkiem zrozumiałych, tak katastrofalnie zmalała.— Ufamy, iż po monstre - widowisku, jakie nam gotuje komitet organizacyjny Konkursowego Zjazdu, społeczeństwo zrozumie powagę obowiązków, jakie spoczywają na straży i nie będzie szczędziło swych ofiar, celem przyjścia z pomocą tym, którzy czy to w dzień, czy w nocy ratują nasz dobytek.

Na zjazd przybywa z najodleglejszych zakątków Polski tysiące, tysiące ludzi, zainteresowanych generalnym przeglądem straży pożarnych. Jak nam sygnalizują z Piotrkowa, powiat piotrkowski na zjeździe tym będzie licznie zareprezentowany. Udział w zawodach wezmą straże z Moszczenicy, Sulejowa, Piotrkowa i innych w liczbie 800 osób. Liczba miasteczek i wsi województwa łódzkiego może innym zaimponować, przeto już zgóry można sobie wyobrazić tłok sobotnio - niedzielny w Łodzi.

„DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH" NA BUDOWĘ STRZELNICY.

Zarząd Grodzki Zw. Strzeleckiego, pragnąc zebrać odpowiednie fundusze na wybudowanie wielkiej strzelnicy, zakupił w teatrze Miejskim na środę dnia 14 czerwca przedstawienie rewelacyjnej sztuki Winsloe „Dziewczęta w mundurkach", w której jedną z głównych ról kreuje niezrównana, młodziutka Jadzia Andrzejewska.

Zakupując bilet do teatru Miejskiego na dziś, możemy spędzić mile i godnie wieczór, przychodząc równocześnie z pomocą Związkowi Strzeleckiemu, który czuwa nad wyrobieniem obywatelskiem i wojskowem naszej młodzieży.

CZARODZIEJSKA NOC WENECKA!

— Na dany wystrzał armatni przy dźwiękach sentymentalnych walców straussowskich gwiazd i słońc o przecudnych tęczowych barwach, jak z bajki tysiąca i jednej nocy, zabłyśnie na firmamencie, odbijając się miljardami brylantowych blasków w nieruchomym zwierciadle wód. Hej!... ileż to niezatartych wspomnień, pozostanie na znojny codzienny trud. Czarodziejska noc — cudnie wyśniona baśń!

Dziś, dnia 14 czerwca r. b. w parku w Helenowie każdy będzie mógł podziwiać przecudne ognie polskich rakiet. Przygrywać tam będą dwie orkiestry symfoniczne. Na miejscu: dancing, restauracje, kawiarnie, łódki. Początek zabawy o godz. 7-ej wieczorem.

Wstęp: 1 zł., dla p. wojskowych 50 gr., dla dzieci 50 gr.

Komunikacja tramwajowa zapewniona.

Zapraszamy więc wszystkich naszych przyjaciół i sympatyków oraz liczne ich rodziny na cudny wieczór letni do Helenowa.

Polski Biały Krzyż w Łodzi.

100 klm. wyścig o mistrzostwo Łódzkiego Tow. Kolarskiego.

W niedzielę, dnia 18 czerwca rb. zostanie rozegrany 100 klm. wyścig szosowy o mistrzostwo łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego na rok 1933/34, na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola — Kamocka i zpowrotem. Start i meta wyścigu za Pabjanicami, obok b. strzelnicy. Zawodnicy wypuszczeni zostaną wspólnie. Start punktualnie o godzinie 8 min. 30. Tytułu mistrza bronić będzie

dwukrotny zwycięzca Lisiak Michał,

który posiada na 100 klm. dystansie doskonały czas 3 godz. 19 min. 29 i dwie piąte sek. uzyskany w wyścigu o mistrzostwo w roku ubiegłym. Tegoroczny wyścig zapowiada się bardzo ciekawie, ze względu na silną konkurencję. Poza obrońcą tytułu mistrza, startują m. in. zeszłoroczny vice-mistrz Morga Henryk, Drozdowski Antoni, i Wincław Czesław, którzy w tegorocznym wyścigu o mistrzostwo województwa łódzkiego zajęli 6 i 7 miejsca, Ciepłucha Florjan, Staniszewski, Osmólski i inni.

Zwycięzca wyścigu zdobywa — tytuł mistrza, naramiennik i dyplom mistrzowski, oraz żeton srebrny złocony. Drugi — żeton srebrny-emaljowany, trzeci — żeton srebrny duży i czwarty — żeton srebrny mały.

Normy czasu dla zdobycia tytułu mistrza nie wyznaczono. Jednakże zwycięzca wyścigu o ile pobije rekord zeszłorocznego mistrza, wynoszący 3 godz. 19 min. 29 i dwie piąte sek. zdobywa

specjalną nagrodę honorową,

ofiarowaną przez kapitana Ł. T. K. p. Mieczysława Karpińskiego. Zawodnicy, którzy trasę wyścigu przejadą w normie 3 godz. 50 minut, — zdobywają srebrne żetony pamiątkowe. Zgłoszenia do wyścigu należy składać na ręce kapitana Towarzystwa. W związku z powyższym wyścigiem, wycieczka turystyczna członków ŁTK. wyjeżdża na trasę do Pabjanic, punktualnie o godz. 6 min. 30 w dniu wyścigu. Zbiórka w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej Nr. 5.

Sport w kilku słowach.

(—) W pierwszej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska wygrała ze Szkocją w stosunku 3:5 punktów do pół punktu. w tym samym stosunku wygrały Stany Zjednoczone z Islandją.

(—) Mecz tennisowy Polska — Austrja zakończył się wynikiem 5:1. Ostatnią grę przerwano z powodu burzy. Hebda przegrał do Matejki w trzech setach.

Jest to jeden z najpiękniejszych zespołowych sukcesów naszych tennisistów w obecnym sezonie.

(—) Mecz reprezentacyj robotniczych o puhar prezydenta m. Łodzi — Ziemięckiego, został wyznaczony w roku bieżącym na niedzielę 25 b. m. Skład reprezentacji Łodzi jest w znacznej mierze uzależniony od tego, czy Union—Touring zgodzi się na przesunięcie terminu meczu o mistrzostwo klasy A, który ma do rozegrania tego samego dnia z Widzewem. Na drużynie robotniczej Widzewa opierałby się bowiem szkielet reprezentacji naszego miasta.

(—) Doskonała drużyna wiedeńska WAC ma bawić w lipcu na dłuższem tournee po Polsce, przyczem jak się dowiadujemy pertraktacje prowadzi z wiedeńczykami również ŁKS w celu sprowadzenia ich do Łodzi. Poza ŁKS-em planuje również rozegrać z WAC—iem mecz towarzyski w Łodzi drużyna „Union—Touringu"

(—) W związku z jutrzejszym meczem o mistrzostwo klasy A: Union—Touring — SKS, dowiadujemy się, że kierownictwa obu klubów przygotowują możliwie najsilniejsze zespoły. W drużynie Turystów wystąpią ponownie Michalski w ataku i Frankus. Mecz ten ma w obecnem stadjum rozgrywek specjalne znaczenie, gdyż oba kluby mają poważne szanse do tytułu mistrza i ewent. porażka SKS-u odsunęłaby twardy ten i ambitny zespół na plan drugi. Obu drużynom będzie zależało również na uzyskaniu jak najlepszego stosunku bramek, gdyż prawdopodobne jest bardzo, że w roku bieżącym lepszy stosunek bramek zadecyduje o tytule mistrza.

(—) Na nadchodzącą niedzielę jest przewidziany kalendarzykiem ŁOZLA dziesięciobój o mistrzostwo okręgu. Wobec tego jednak, że w przypisowym terminie zgłoszeń ilość ich była zbyt nikła, dziesięciobój nie zostanie rozegrany. Pomimo to jednak, według nowych przepisów PZLA, w wielobojach o mistrzostwo Polski ma ją prawo startować wszyscy chętni zawodnicy bez względu na to czy startowali w mistrzostwach okręgowych, tak że np. Janowska i Wajsówna będą mogły startować bezpośrednio w trójboju kobiecym o mistrzostwo Polski, aczkolwiek nie został w roku bieżącym rozegrany trójbój kobiecy w Łodzi.

(—) W dniu jutrzejszym odbędzie się zjazd kolarzy z całej Polski do Łowicza. Jednocześnie Warszawski Okręgowy Związek Kolarski organizuje bieg sztafetowy kolarzy na trasie Warszawa—Łowicz. W dorocznym tym zjeździe kolarzy wezmą również udział wszystkie stowarzyszenia i kluby kolarskie okręgu łódzkiego.

(—) Program meczu tennisowego Union—Touring — AZS (Warszawa) z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski, przedstawia się następująco: od godz. 9-ej do 12—ej 2 single męskie, ejden pań i gra mieszana; od 15 — od 18-ej: gra podwójna panów i dwie gry pojedyńcze panów. Sędzią głównym spotkania będzie p. Korcelli z ŁKS-u.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Poznaniu doroczne Walne Zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, które ma dla Łodzi specjalne znaczenie, ze względu na szereg spraw dotyczących naszego miasta, mających być na tem zebraniu załatwionych.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW S. S. K. M.

W piątek, dnia 16 czerwca o godz. 19 w pierwszym terminie, a o godz. 19.30 w drugim terminie odbędzie się w Chojnach przy ul. Trębackiej 8, walne zebranie członków Stow. Sportowo - Kulturalnego im. Mickiewicza w Chojnach. Projektowany porządek obrad następujący: Przyjęcie protokółu z poprzedniego zebrania, sprawozdania i komunikaty zarządu, referat, wybór prezesa, wolne wnioski.

Walka pantery ze słoniem. Sztekker o swej walce z Grabowskim.

Można się było spodziewać, że walka Sztekker-Grabowski wywoła olbrzymie zainteresowanie. Tak właśnie stało się wczoraj. Gdy obaj zapaśnicy stanęli na ringu, publiczność nie wiedziała, kogo darzyć większą sympatją, któremu z faworytów okazać więcej serca.

Entuzjazm podzielono więc sprawiedliwie. O Grabowskim wiedziano zgóry że będzie stosował swój nelson podwójny o Sztekkerze-że niewątpliwie zastosuje swój **ulubiony klucz.** Zapowiadała się więc walka na wytrzymałość. Istotnie w ciągu 25 minut Sztekker musiał wykazać niełada wytrzymałość-bowiem Grabowski nic innego prócz t. zw. „masażu" nie stosował. Dwa razy chwytał Sztekkera w nelson, ale bezskutecznie. Z zemsty Sztekker sprawił mu wiele bólu kluczem. Aż kości trzeszczały. Pod koniec walki Grabowski dławił Sztekkera swym straszliwym nelsonem, za co ten zemścił się wyrzucając Grabowskiego przez liny. Wielkolud zaczął niemiłosiernie okładać mistrza Polski pięściami. Z pomocą pośpieszył arbiter. Walki nie rozstrzygnięto. Po walce Sztekker zapytany, co powie o walce, **wzrusza ramionami.**

— Grabowski jest bardzo silny. Wprost nie można z nim nic zrobić techniką. Mam wrażenie, że widzowie oceniają nasze spotkanie jako walkę pantery ze słoniem. Czy najzwinniejsza pantera może dać radę takiemu olbrzymowi?

Inne walki dały rezultat następujący: Bielewicz nie rozegrał walki z Nelsonem, który tym razem napotkawszy na groźnego przeciwnika walczył niezbyt fair. Kwariani w walce amerykańskiej w 30 sekundzie pokonał Miazlo. Po tej walce Kwariani powołując się na swoje sukcesy w Ameryce, oświadczył, iż wzywa do walki w stylu amerykańskim Sztekkera. Zaindagowany Sztekker oświadczył, że Kwariani boi się z nim walczyć w stylu grecko-rzymskim, a chętnie walczyć będzie z Gruzinem w stylu amerykańskim.

Niemiec Koehler tak znęcał się nelsonem nad łodzianinem Synkowskim, iż ten ostatni w 4 minucie

nawpół żywy

runął na obie łopatki. Galerja wygwizdała butnego Niemca, przypominając mu, iż dostanie on dziś szkołę od Grabowskiego.

Z wielkiem zainteresowaniem obserwowano decydującą walkę Krauzera z Kawanem. Zwyciężyła młodość. W 31 min. kontratakiem z nelsona dobrze orjentujący się Krauzer powalił swego groźnego przeciwnika na obie łopatki.

Dziś w środę program zapowiada atrakcyjne walki. Na czoło wysuwa się decydująca walka Grabowskiego z niemniej potężnym Niemcem Koehlerem. Obydwaj przeciwnicy znajdują się na czele tabeli konkursowej — walka więc będzie zawzięta i długa, chodzi bowiem o pierwszeństwo w turnieju. Drugą atrakcją będzie spotkanie Sztekkera z Krauzerem. Ponadto Nelson walczy z Miazlą. Bielewicz będzie miał ciężką przeprawę z Czają. Kawan walczy aż do rezultatu z Kwarianim.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

8.55 Program na dzień bieżący. 9.00 Nabożeństwo z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Kom. PIM.-a. 12.15 Poranek symfoniczny ze studja. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 14.00 „Wyniki konkursu na odczyty gospodarzy małorolnych w Polskiem Radjo" — wygł. dyr. St. Mędrzecki. 14.15 Koncert w wyk. Sekstetu wokalnego pod dyr. prof. S. Kazuro. 14.45 „Bieżące prace w ogrodzie warzywnym" — wygł. p. Z. Więckowska. 15.05 Pieśni w wyk. St. Narocz-Nowickiego. 15.30 Wiadomości bieżące. 15.35 Płyty. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Muzyka (przeboje rewjowe). 17.15—18.35 Transmisja z Kossowa. 18.35 Program na dzień następny. 18.40 Rozmaitości. 19.00—19.40 Słuchowisko. 19.40 „Skrzynka pocztowa techniczna" — omówi p. W. Frenkiel. 20.00 Koncert popularny. W przerwie o 20.55—21.55 Dzienn. Wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Wiadomości meteor. dla komunik. i kom. policyjny. 22.45—23.00 Muzyka taneczna.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół, sztuka mięsa z sosem koperkowym, kartofelki, budyń grysikowy z sosem malinowym.

WINSZUJEMY.

Jutro: Witowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.56
Długość dnia 16.41
Przybyło dnia 8.45

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 14 czerwca. Loco 9.40; czerwiec 9.23; lipiec 9.28; sierpień 9.34.

Nowy Orlean, 14 czerwca. Loco 9.23; lipiec 9.23; październik 9.49; grudzień 9.63.

Liverpool, 14 czerwca. Loco 6.24; czerwiec 5.95; lipiec 5.93; sierpień 5.93.

Egipska, 14 czerwca. Loco 9.40; lipiec 8.00; październik 9.99; listopad 8.16.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA AMERYKAŃSKA — MOCNIEJSZA.

Nowy Jork — czek i kabel kształtował się zwyżkowo, zyskując po 6 gr. na 1 dolarze.

Z dewiz europejskich mocniejsze były: Belgja — o 5 gr. na 100 belgów, oraz Holandja o 5 gr. na 100 fl. hol. Dewiza na Londyn obniżyła się o 3 gr. na funcie.

Po niezmienionych kursach obracano Paryżem, Pragą, Sztokholmem, Szwajcarją i Włochami.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Z pożyczek premjowych nabywano 5 proc. Poż. Budowlaną po cenie o 50 gr. wyższej oraz 4 proc. Poż. Dolarową, która zyskała 35 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych po niezmienionych kursach zakupywano listy i obligacje banków państwowych.

6 proc. Poż. Dolarowa była tańsza o 0.75 proc.; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna zaś zwyżkowała o 0.25 proc.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie stołecznej obracano po słabszym o 0.50 proc. kursie 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. Warsz. oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy, które były droższe o 0.13 procent.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie bankowej obracano akcjami Banku Polskiego po cenie o 50 gr. niższej.

Z metalurgicznych nabywano akcje Lilpopa Starachowice. Akcje Lilpopa podniosły się o 25 gr. na sztuce, Starachowice natomiast zmian kursowych nie wykazały.

Od akcyj Warsz. Tow. Ubezp. odpadł kupon za 1931—32 r. — w wysokości 9 procent.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 74.50; Lilpop 9.25—9.50; Starachowice 9.00; Warsz. Tow. Ubezp. 1931—32.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 14 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl. 19.50—20.00; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica czerwona, jara szklista 775 gl. 38.00—39.00; pszenica jednolita 742 gl. 37.00—38.00; pszenica zbierana 731 gl. 36.00—37.00; groch polny z workiem 21.00—24.00; groch Wiktorja z workiem 28.00—32.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „luksusowa" 57.00—62.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 52.00—57.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 47.00—52.00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 22.00—32.00; mąka żytnia pytl. gat. I 65—55 proc. 31.00—33.00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 23.00—25.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 23.00—25.00. Usposobienie spokojne.

Poznań, 14 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.00—17.25 (usposob. stałe); pszenica 34.00—35.00 (usp. stałe); jęczmień 681—691 grl 14.75—15.50 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 14.25—14.75 (usp. spokojne); owies 12.25—12.75 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 26.00—27.00 (usp. stałe; mąka pszenna 65 proc. z work. 52.00—54.00 (usp. stałe); otręby żytnie 10.50—11.25; otręby pszenne 9.50—10.50; — pszenne grube 10.75—11.75; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 50.00—56.00; wyka 11.50—12.50; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7.00; łubin żółty 8.00—9.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach; żyta 30 tonn, pszenicy 240 tonn, otrąb żytnich 10 tonn.

Nowe Gimnazjum Państwowe Męskie w Łodzi.

Miasto nasze posiada dotychczas **dwa męskie** gimnazja państwowe (im. Kopernika i im. Narutowicza). Obecnie powstaje trzecie gimnazjum państwowe w gmachu seminarjum państwowego przy ul. Ewangelickiej 11/13.

Z początkiem roku szkolnego zostanie otwarta I klasa nowego typu gimnazjum prócz tego będzie otwarta IV kasa gimnazjum dawnego typu, co wobec braku miejsca w czwartych klasach państwowych gimnazjów stwarza dla społeczeństwa łódzkiego korzystne warunki kształcenia młodego pokolenia.

Zapisy kandydatów do obu klas już przyjmuje kancelarja w godz. 8—14.

Egzamin wstępny odbędzie się w czwartek dnia 22 b. m. o godz. 8-ej.

TEGOROCZNE MATURZYSTKI GIMNAZJUM T-WA „KULTURA".

Wczoraj ukończone zostały egzaminy maturalne w Gimnazjum Tow. „Kultura" które w roku bieżącym przeszło w ręce Stowarzyszenia Szkolnego im. Marji Konopnickiej i od przyszłego roku szkolnego będzie nosić nazwę „Gimnazjum im. Marji Konopnickiej". Do egzaminów maturalnych stanęło dziesięć abiturjentek. Matury otrzymały: Stefanja Bobrowska Dorota Bojmarderówna, Lidja Czasznikówna, Irena Komiczówna, Lea Pettówna, B. Sochaczewska, Jadwiga Szałkówna, Lucja Szejnberżanka.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — I. Tabu. II. Igraszki pieniądza
Capitol — Ostatnia noc kawalera.
Casino — Rajski ptak.
Corso — I. Żółtolicy kapitan, II. Szlakiem hańby.
Czary — I. W sidłach szaleńca. II. Moskwa bez maski.
Grand-Kino — Gdybym miał miljon.
Luna — Próba miłości.
Metro — I. Tabu. II. Igraszki pieniądza.
Oświatowy — Dla dorosł. Ludzie bez jutra; dla młodz. Kawalerowie dzikiego zachodu.
Palace — Chandu.
Przedwiośnie — Donoran.
Rakieta — Boczna ulica.
Splendid — Wiejskie grzechy.
Sztuka — Porachunek wieczny.

Lakier do paznokci z... filmu.
Życie i śmierć żelatynowej taśmy.

Najpierw parę cyfr. W obecnej chwili czynnych jest na całej kuli ziemskiej zgórą 60 tysięcy kin, z czego więcej jak połowa

wyświetla filmy dźwiękowe.

W samem Hollywood wyprodukowano dotąd ponad 5 tysięcy filmów!

Jakiż jest los tych setek tysięcy kilometrów taśm filmowych, obciążonych już przy powstawaniu zarodkiem niechybnej śmierci: śmierci z zużycia i śmierci z zapomnienia? Bo przy dzisiejszem, gorączkowem tempie życia i pogoni za nowością — egzystencja — egzystencja filmu, choćby najwspanialszego, wyprodukowanego kosztem miljonów dolarów, obliczoną być może conajwyżej na parę lat. A potem?

Że jednak „nic w naturze nie ginie", — zatem i taśma filmowa znajduje

różnorodne zastosowanie,

coprawda więcej prozaiczne, utylitarne, praktyczne.

Kiedy już film objedzie kolejno stolicę, większe i mniejsze miasta w cywilizowanych krajach Starego i Nowego Świata, wędruje następnie do kolonji. Czy to w Indjach, czy na Filipinach lub Jawie, czy w sercu czarnego lądu Afryki olśniewa przez pewien czas oczy naiwnych tubylców, obserwujących z zachwytem przygody Toma Mixa lub warjackie wyczyny Pata i Patachona, czy Chaplina. Filmy awanturnicze, kryminalne, humorystyczne, cieszą się tam dużem powodzeniem, bez porównania większem, niż wszelkie „dramaty salonowe, erotyczne lub psychologiczne".

Przychodzi jednak moment, że skutkiem zużycia filmu

nie można go wyświetlać

nawet w głębi Kongo czy na Ceylonie... Wysłużona taśma wraca tedy do specjalnych magazynów, znajdujących się w większych ośrodkach przemysłu filmowego, a prowadzonych przez przedsiębiorczych specjalistów.

I wówczas jednak ma czasem sposobność „olśnić" oczy widzów, — prawda pod inną formą: zużyte taśmy filmowe służą do wyświetlania ruchomej reklamy świetlnej i komunikatów świetlnych nadawanych na dachach domów przez redakcje wielkich światowych dzienników w Nowym Jorku, Paryżu czy Londynie.

Ale ta ruchoma reklama świetlna, to ostateczny wyrok śmierci dla taśmy filmowej, która wychodzi z kabiny „operatora"

podziurawiona jak sito.

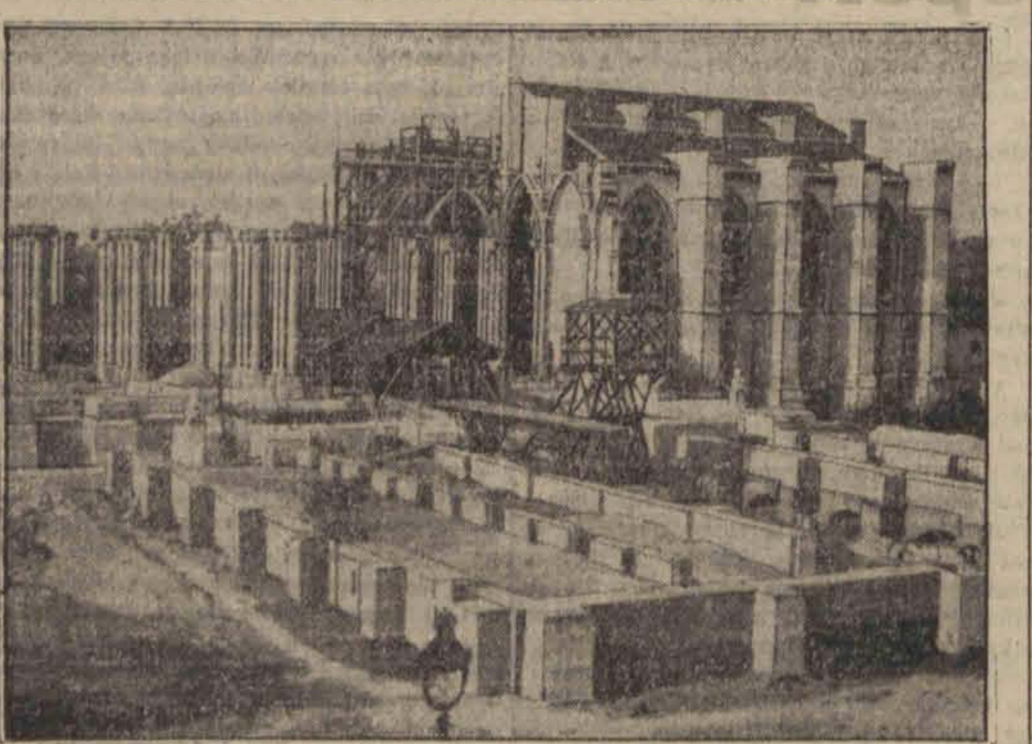
Bo ten system ruchomej reklamy polega na kolejnem zapalaniu się i gaśnięciu setek lampek elektrycznych upiętych na stalowej siatce, a zapalenie odpowiedniej lampki zależnem jest od wybicia specjalnym dyskiem na taśmie odpowiedniego okrągłego otworu.

Teraz dopiero dostaje się biedna, pokiereszowana, taśma do specjalnych laboratorjów. Zapomocą odpowiedniej „kąpieli" usuwa się z niej warstwę żelatyny, z której na drodze chemicznej, wydobywa się sole srebra. — I całe sztaby czystego srebra rosną w oczach...

A pozostała reszta? Rozpuszcza się ją w acetonie, celem **uzyskania... lakieru** Proceder to trochę niebezpieczny, z uwagi na ewentualność pożaru, ale ogromnie zyskowny. Więc lakiery do paznokci, lakiery do aut i linoleum, wreszcie collodium i te wszystkie imitacje skóry aż do skóry krokodylej włącznie, impregnowane roztworem, uzyskanym z... taśmy filmowej!

I kto wie, czy nieraz Greta Garbo nie smaruje swych różowych paznokci lakierem, sporządzonym z taśmy filmowej, na której ongi, przed paru laty, czarowała oczy miljonów widzów całego świata? I czy lakier na samochodzie Ramona Novarro nie pochodzi również z jakiegoś filmu, w którym on sam był bohaterem...

Niedokończona katedra.



W Madrycie rozpoczęto przed kilku laty budowę katedry de la Almudena, która miała być największą świątynią w Hiszpanji. Po rewolucji budowa została wstrzymana przez wrogo do religji nastrojony rząd Azany.

WIARA W STRACHY W AMERYCE.
SZKIELET W ŻÓŁTYM SAMOCHODZIE.
Kluby histerycznych wielbicielek zmarłego artysty.

Ameryka, ta ojczyzna zimnych geszefciarzy jest więcej, niż jakikolwiek inny kraj podatnym terenem dla wszelkiego rodzaju humbugu sekciarskiego, zabobonu, strachów i czarów. Tem się tłumaczy że sprytni oszuści wyzyskują tę właściwość amerykańską dla swych celów

z wielkiem powodzeniem.

Gdy Amerykanin się wzbogaci, ogarnia go tęsknota za „dobrym starym krajem". Wówczas jedzie on do Europy i skupuje wszystko, co mu się podoba. Nawet całe zamki, jak to czynił Mister George Hoover, imiennik ostatniego prezydenta, gdyż stać go było na to, ponieważ jest królem bułki Stanów Zjednoczonych. W roku 1921 zaznajomił się Hoover w pewnym barze londyńskim z zupełnie zubożałym, ale wielce szlachetnym lordem Kenboroukh. Już dnia następnego nabył Hoover jego prastary zamek historyczny, a w trzy dni potem

rozpoczął rozbierać zamek

i ładować go na dwa parowce transportowe, które przewiozły cały materjał do Denver, gdzie odrodził się zamek z całą patyną 13 wieku. Jak każdy porządny zamek, miał także Kenborough-Manor swoje straszydło w osobie rycerza Scarlet-Head, którego przed pięciuset laty stracono w sposób straszliwy. Od tej pory duch rycerza błąkał się po zamku z głową pod ręką. W przeniesionym do Ameryki zamku zrazu nie straszyło, dopiero w początku roku 1933 w piwnicach zamku dały się słyszeć znowu

jęki i brzęk kajdanów.

Hoover myślał zrazu nawet o sprzedaży zamku, lecz ciekawość była większa niż strach. Dobrał więc sobie dwóch odważnych ludzi i udał się z nimi pewnej nocy do piwnicy, by stanąć oko w oko z duchem rycerza. Romantyczna ta wyprawa zakończyła się bardzo prozaicznie, gdyż duchem

był zwyczajny włamywacz,

dobierający się do drogocennych obrazów w piwnicy zamku. Kara dla tego „stracha zamkowego" nie była wprawdzie tak surowa, jak dla rycerza Scarlet Head, lecz w każdym razie sąd umieścił go za straszenie przez dwa lata w więzieniu.

Większe spustoszenie niż duch rycerza angielskiego szerzy w Ameryce duch sławnego artysty filmowego Rudolfa Valentina. Już przy jego grobie rozgrywały się wstrętne wprost sceny. Panie z towarzystwa, robotnice, sprzedawaczki, dniami całemi leżały na kolanach

wśród szlochów histerycznych,

szarpiąc ubranie na sobie i wrzeszcząc, aż wreszcie policja położyła kres tym skandalicznym scenom. Niebawem powstały w całych Stanach Zjednoczonych liczne kluby imienia Valentina. Większość ich była nieszkodliwa i uczęszczana przez kobiety, uprawiające kult z autografem lub chusteczką artysty. Bardzo niebezpiecznym atoli okazał się klub Valentina w Washingtonie, w którym wzywano zmarłego z tamtego świata. Kobiety na seansach spirytystycznych rozmawiały z nim, a w sercach egzaltowanych uczestniczek rozgorzała miłość do cienia artysty. Miss Mabel Parker-Dest, córka magnata naftowego wzbudzała największą sensację tem, że podejmowała wycieczki samochodem z duchem Valentina, aż wreszcie śliczną tę 22-letnią kobietę umieścić musiano

w zakładzie dla nerwowo chorych.

Teraz zgłosiła swe wyłączne prawa do Valentina Miss Bertridge, także kobieta z najlepszego towarzystwa amerykańskiego. I ona dostała się do sanatorjum. Kiedy wreszcie jakaś trzecia dama zapadła na obłąkanie valentinowskie i kiedy z całej Ameryki poczęły napływać masowo wiadomości o tem, że Valentino jeszcze po śmierci przyprawia kobiety o szaleństwo, policja

zamknęła wszystkie kluby Valentina.

Wiara w strachy znajduje wielu zwolenników wśród automobilistów, szczególnie skłonnych do rozmaitych przesądów. Strachy te oczywiście posługują się tajemniczemi samochodami, kierowanemi przez szkielety. W stanie Wisconsin postrachem dla wszystkich automobilistów jest „żółty olbrzym", ogromna limuzyna, która z szaloną szybkością

pędzi szosami,

niszcząc wszystko, co spotka na swej drodze. Pasażerem jej jest szkielet mężczyzny, który zamordował swą wiarołomną żonę. Przez Colorado pędzi „the old Gentleman". Wóz ten posiada hupę o tak przeraźliwym tonie, że zamraża krew w żyłach, przyprawiając ludzi o dożywotnią melancholję. Wspaniałe drogi Kalifornji niepokoi samochód o trupiej głowie, w którym siedzi zastrzelony gangster (przemytnik alkoholu), mający porachunki z żyjącymi swymi kolegami, którzy się go

boją jak dżumy.

Zlinczowany murzyn mści się w Teksasie na białej rasie. Stan Ohio posiada aż dwa samochody z marami. W ogólności statystyka naliczyła 60 samochodów ze strachami.

Nie męczcie żołądka!
Zwłaszcza na wywczasach.

Jeden z profesorów higjeny pisze:

Dlaczego wyjeżdżamy na wywczasy letnie lub na week - end? Na to pytanie może być tylko jedna odpowiedź: aby wypocząć fizycznie i duchowo, aby rozstrojone nerwy i przemęczony umysł powrócił

do normalnego stanu.

I rzeczywiście, z takiej podróży wypoczynkowej każdy wraca zdrów — o ile się nie rozchoruje.

Często bowiem zdarza się, że taka podróż dla przyjemności i wypoczynku staje się podróżą bardzo nieprzyjemną, a to dlatego, że nie można żołądka pozostawić w domu. Możemy obejść się bez muzyki, poezji, książek i najrozmaitszych przyjemności,

ale nigdy — bez jedzenia.

Jednak wielu ludzi zapomina o tem, że właśnie specjalnie w podróży należy zachować pewną miarę w jedzeniu i piciu. W każdym pociągu można zauważyć niejednego podróżnego, który rozkłada przed sobą taką ilość zapasów, jakiejby nawet ciężko pracujący robotnik **nie potrafił pochłonąć.**

I właśnie w tym czasie, kiedy całe ciało ma wypoczywać, biedny żołądek jest skazany na taką pracę, jakiej w ciągu całego roku nie wykonuje. W dodatku musi często trawić potrawy, do jakich w domu nie jest przyzwyczajony.

A dobre trawienie, to podstawa

zdrowia i dobrego humoru.

I tylko wtedy wycieczka lub dłuższe wywczasy stają się prawdziwym wypoczynkiem.

Monety z platyny.
Rosja posiada największe złoża.

Rząd sowiecki, jak już o tem donieśliśmy, bada obecnie jeszcze niespotykany w historji pieniądza projekt bicia monety platynowej. Rosja posiada największe złoża platyny na świecie, około 400.000 uncyj wartości

około 15 miljonów dolarów,

na które niema jednak obecnie nabywców. Jeden z finansistów amerykańskich, Eddie Lionel, podał w dzienniku „Bankers Magazine" myśl, którą pochwycił natychmiast rząd sowiecki, aby wykorzystać ten skarb i stworzyć bank emisyjny. Projektowane jest, aby bić platynę w monetach i składać ją w tej formie w „banku platynowym", który byłby upoważniony do wypuszczenia banknotów, opartych na tem pokryciu. Oczywiście, obieg byłby

bardzo ograniczony,

bo jeśliby się przyjęło jako zasadę pokrycie w 33 proc., nie można byłoby puścić w obieg więcej banknotów niż na sumę 40 miljonów dolarów. Ale wobec braku wysokowartościowej monety w Rosji, nawet ta ilość byłaby pożądana. W Rosji sowieckiej są obecnie dwa rodzaje monet: moneta czerwoniec, bardzo zdeprecjonowana, i opierająca się na kursie „czarnej giełdy" posiada tylko 50 proc. swojej teoretycznej wartości w złocie. Kursują również monety i banknoty obcych państw, przedewszystkiem dolary, ale wolno ich używać tylko

do wypłat zagranicznych. —

Stworzenie monety platynowej wzmogłoby zdolności eksportacyjne Rosji sowieckiej, gdyż uwolniłoby pewną ilość dolarów, kursujących w handlu wewnętrznym i przyczyniłoby się do uregulowania eksportu.

Ideał piękności
na rok 1933.

Na półkach księgarni londyńskiej ukazała się interesująca broszura, która znalazła liczne nabywczynie już w pierwszym dniu po wyjściu z drukarni.

W broszurze tej londyńscy przedsiębiorcy od robienia „gwiazd", a więc dyrektorzy teatrzyków, scen, nadscenek, kabaretów i konkursów piękności, zapraszając jako rzeczoznawców lekarzy, ustalili wymiary, obowiązujące każdą piękność i kandydatkę na gwiazdę, **czy królowę konkursów.**

Cyfry takiej tabeli pomiarów zostały ustalone przez komisję, złożoną z artystów prof. d-ra Manus'a', d-ra Orsta i innych powag Londynu, wreszcie zostały podane do publicznej wiadomości.

Wedle tej tabeli ideał piękności na rok 1933 powinien stosować się do wymiarów następujących: Wysokość — 5 stóp. Szyja 12 i pół cala. Biust i klatka piersiowa — 34 cale. Objętość w pasie — 17 cali. Biodra — 34 cali. Udo — 15 cali. Łydka — 13 cali. Noga w kostce — 8 i pół cala.

Cyfry te są średnią pomiarów d-ra Manus'a, wziętą z pomiarów najpiękniejszych girls, artystek filmowych i królowych piękności.

Podsłuchane.
ZEMSTA.

Cyprowicz został pokąsany przez psa podejrzanego o wściekliznę. Natychmiast odwieziono go do szpitala, zbadano ranę i okazało się, że rzeczywiście pies był wściekły. Ostrożnie zawiadomiono Cyperowicza, że stan jego jest beznadziejny i że wkrótce nastąpi u niego atak. Chory ze spokojem prosi o papier i atrament.

— Chce pan naturalnie napisać testament panie Cyperowicz?

— O nie, chcę sobie tylko przyszykować listę osób, które mam zamiar pokąsać.

WARTA PRZY OBRAZIE.
Arcydzieło amerykańskiego malarza.

Amerykański malarz James - Albert Wistler, który w swoim czasie nie cieszył się powodzeniem we własnej ojczyźnie, wyemigrował do Europy. W „Starym Świecie" został wkrótce uznany za jednego z najzdolniejszych malarzy, a słynny obraz Wistlera — portret jego matki — został nabyty przez paryski Louvre, w którym stanowi jedyne artystyczne dzieło pochodzenia amerykańskiego. Obraz ten jest niezrównaną symfonją kolorów szarego, białego i czarnego. Zeszłego roku nowojorskie muzeum współczesnej sztuki zwróciło się do administracji Louvre z prośbą o użyczenie mu wspomnianego obrazu na pewien czas dla zaznajomienia ludności Stanów Zjednoczonych arcydziełem narodowem Ameryki. Portret matki malarza asekurowany

na miljon dolarów,

znalazł się za oceanem. Amerykanie tłumnie oglądali obraz malarza, na którym ongiś nie poznali się. Słynne dzieło po wystawieniu w New-Jorku zostało przesłane do innych amerykańskich muzeów i w ciągu kilku miesięcy wędrowało z triumfem po całej Ameryce. W San-Francisco w ciągu kilku dni obraz Wistlera

oglądało 150.000 osób.

Liczba podobna nawet i według skali amerykańskiej uważana jest za rekordową. Obecnie „matka malarza Wistlera" kończy podróż swoją po ojczystej ziemi. Ostatnim punktem jest Chicago. Punkt ten jest zarazem i najtrudniejszym pod względem pilnowania tego arcydzieła. To też władze poczyniły najniezbędniejsze kroki przezorności tak przy przetransportowaniu cennego obrazu przez miasto, jak i podczas przechowania w galerji obrazów. Licząc się z możliwością usiłowania kradzieży lub zbrojnego napadu, nad cennym obrazem będzie ciągle czuwać warta żołnierzy.

Wspaniały portret pozostanie w Chicago do października, a następnie powróci do Francji, i znów zajmie swoje miejsce pośród artystycznych skarbów Louvru.

J. K.

Najnowszy czajnik elektryczny
sam reguluje dopływ prądu.

Powszechne zastosowanie w gospodarstwie domowem znalazły czajniki, rondelki, żelazka etc., które, dzięki swej konstrukcji, dostosowanej do ogrzewania ich prądem elektrycznym — cieszą się

popularnością i pokupem.

Naczynia te i sprzęty posiadają jednak i ujemne strony. Najpoważniejszą bodaj z nich jest znaczne zużycie prądu, gdyż uzyskanie wysokiej temperatury oparte jest na pokonywaniu przez prąd oporu przewodników, po których w konstrukcji naczyń przebiega. Drugą ich wadą jest to, że zapomnienie, naprzykład, o „nastawionym" czajniku z wodą, z chwilą jej wygotowania się, powoduje tak wysoką temperaturę, że zazwyczaj spala się część izolująca wtyczki (kontaktu) przy naczyniu,

następuje krótkie spięcie,

a konsekwencje tego wypadku pociągają za sobą koszta i przykrości. Bywają również wypadki, że takie zapomnienie jest przyczyną pękania naczyń lub całkowitego ich zniszczenia.

Czajnik nowy wyklucza powyższe ewentualności. Zewnętrznym wyglądem nie odbiega on wcale od normalnych czajników aluminjowych i, bez uszczerbu dla strony estetycznej zastawy, może się znaleźć na każdym stole.

Dodatnią stroną powyższego czajnika jest techniczne rozwiązanie regulowania dopływu prądu,

oparte na zasadzie termostatu.

W momencie wrzenia wody, samoczynny wyłącznik - regulator, umieszczony na dnie czajnika, wyłącza dopływ prądu, wobec czego nie potrzeba pilnować przebiegu gotowania się wody. Szczególne znaczenie posiada jeszcze wyżej opisane urządzenie w wypadku, gdy wody w czajniku jest bardzo mało; wtedy bowiem termostat, wyłączając prąd, zapobiega całkowitemu wygotowaniu się wody, a tem samem ewentualnemu przepaleniu się dna czajnika.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.